

KOMUNIKAT

nr 3/22
listopad 2003

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej

KWESTA 2003

Zbiórka pieniędzy do puszek i sprzedaż albumów fotograficznych o łomżyńskiej nekropolii przyniosła w tym roku 29 654, 44 złotych. – Jest to kwota przed przeliczeniem w banku – zastrzega Józef Babel, wiceprezes ZG TPZŁ i główny koordynator akcji.

Zbiórka przyniosła nieco gorszy efekt niż w ubiegłym roku, na co, zdaniem organizatorów, decydujący wpływ miała fatalna pogoda w niedzielę. Padający przez niemal cały dzień deszcz skutecznie zniechęcał łomżan do wyprawy na cmentarz.

Po formalnym podsumowaniu część pieniędzy przeznaczona zostanie na opłacenie niektórych prac przy renowacji nagrobków wykonywanych jeszcze na kilka dni przed Świętem Zmarłych. Reszta trafi na konto o najlepszym oprocentowaniu i przez kilka zimowych miesięcy będzie rosła.

– Trudno w tej chwili spekulować, ile zabytków uda się za to uratować – mówi Józef Babel. Nie wiadomo jaka będzie pomoc ze strony Urzędu Marszałkowskiego i wojewódzkiego konserwatora zabytków. Nie też jakie propozycje padną w przetargach.

Rozpocznie się dobór nagrobków do odnowienia. Wiesława Szymańska, zastępca wojewódzkiego konserwatora zabytków, chciałaby skoncentrować wysiłki na obiektach żeliwnych – bardzo licznych, cennych z punktu widzenia artystycznego oraz historycznego i pil-

nie wymagających interwencji. Z drugiej jednak strony ich renowacja kosztuje przeciętnie więcej niż nagrobnych płyt i rzeźb z piaskowca, a zatem zakres prac byłby mniejszy. Niebagatelne znaczenie ma także czynnik psychologiczny. Na kamiennych zabytkach, bardziej niż na żeliwnych, widać efekty renowacji, co biorą pod uwagę łomżanie wrzucając pieniądze do kwestarskich puszek.

Maciej Gryguc



SŁOWO OD PREZESA

11 listopada 2003 roku nasze Towarzystwo Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej będzie miało 45 lat. Spróbujmy choć na chwilę wejść w atmosferę pamiętnego spotkania w mieszkaniu prof. Edwarda Ciborowskiego przy ul. Prezydenckiej 11 w Warszawie, właśnie 45 lat temu. Spróbujmy czytać w sercach 20. ludzi, których tam zgromadził łomżyński zew. Życiowe koleje losu rzuciły ich z dala

od Narwi, ale „to miasto z czerwonym dachem Katedry” ciągle burzyło im myśli, podnosiło ciśnienie krwi, kołatało sercami. Czy bez tego „rozwichrzenia” byłoby dzisiaj Towarzystwo? Mimo, że przecież potem były „bruzdy nieporozumienia, które boleśnie ranily wrażliwą tkankę miłości rodzinnej, wieloletnie przyjaźnie i więzi społeczne” – jak pisała Halina Miroszowa – to przecież dziś mamy naprawdę powody do satysfakcji.

Myślę, że będzie okazja, by o tym porozmawiać, właśnie 11 listopada 2004 roku w łomży. Spotkamy się – mam szczerą nadzieję – na uroczystym

plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego, by wspomnieć twórców Towarzystwa, a także wszystkich, których los na zawsze już wyrwał z naszego grona. Planujemy nowe przedsięwzięcia, bo przecież mamy jeszcze tak wiele do zrobienia.

To naprawdę radosna rocznica: jesteśmy, jak zawsze razem przy tak drogiej nam Ziemi łomżyńskiej. To trudny do przecenienia skarb.

Zygmunt Golcowski
Prezes ZG TPZŁ

Najstarsze, jak dotąd, zdjęcie Łomży od strony Narwi. Do kolekcji Kazimierza Szczechury trafiło latem br. z Moskwy

45 LAT TPZŁ

Czerwiec będziemy wspominać...

Od czerwcowego, jedenastego zjazdu wychowanków i nauczycieli wprawdzie upłynęło już parę tygodni, ale do Zarządu Głównego TPZŁ nadal docierają kartki, listy, telefony z serdecznymi wspomnieniami i podziękowaniami. Wszystkie są bardzo miłe, co niewątpliwie rajcuje próżność organizatorów, ale daje też podstawy do tego, by sądzić, że zjazd ten na długo zalegnie w pamięci jego uczestników. W końcu po to był organizowany. Może ktoś kto dotychczas nie opuścił ani jednego spotkania po latach w tomy zechce sięgnąć po długopis, by utrwalić tamte chwile spędzone w gronie przyjaciół? Z pewnością nie będziemy szczędzić miejsca w naszych publikacjach na najbardziej interesujące i frapujące wspomnienia. A tymczasem popatrzymy jeszcze na kilka migawek z czerwcowych dni wspominania Miasta, ludzi, zdarzeń...



Prof. Adam Dobroński:

Zapowiedź pierwsza

Nie będzie to tekst o zaślubinach, bo mogę sobie tylko podśpiewywać refren piosenki, wykonywanej przez kapelę ludową: „Wszystkie dziewczyny, które znałem, powychodziły za mąż już”. I to dawno, o dawno.

Jest to zapowiedź pierwsza ukazania się kolejnego, siódmego tomu „Ziem Łomżyńskiej”. Właśnie skończyłem czytanie kilkunastu maszynopisów i jestem, przepraszam za sięganie do słownika sztubackiego, zakręcony. Nie taję, żem tzę uronił, nadziwował się nad losami łomżan, ich umiejętnościami i siłą charakteru (...)

ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA nr 7

Kronika łomżyńska 1999–2003 * Cud nad Narwią * Spotkanie z „chrześniakiem” * Wystawy rolnicze w łomży * O muzeum szkolnym w I LO * POW w rejonie Wysokiego Mazowieckiego * łomża a Podlasie * Kontrwywiad wojennego podziemia w łomży * O wojennych młodościach * Jak walczyły zambrowskie kobiety * O niezwykłym obozie na łożach * Święci: Wawrzyniec, Brunon z Kwerfurtu i Andrzej Bobola w dziejach łomży * łomżyńskie nostalgie * Z żalobnej karty: bp Edward Samsel, Jan Turkowski, Stanisław Kowalczyk, Bogusław Kunicki, Józef Przybyszewski, Leokadia Krubska-Kędzierska, ks. prof. Franciszek Woronowski *

Zamawiaj już dziś: „Ziemia łomżyńska nr 7”.

Bp Stanisław Stefanek

Wprowadziliśmy Chrystusa

Dnia 16 października przeżyaliśmy 25. rocznicę pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, dziękując za posługę Najwyższego Pasterza Kościoła Katolickiego widoczną w głoszeniu Ewangelii i przykładzie życia. Tego też dnia w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łomży odbyło się uroczyste zawierzenie miasta Łomży Jezusowi Chrystusowi, Królowi Wszechświata, powierzenie Mu osób i spraw, tak duchowych, jak i materialnych, wprowadzenie Go do domów, rodzin, szkół, zakładów pracy i szpitali, aby wszyscy budowali królestwo Chrystusa na całym świecie.

Dzisiaj, w ramach dziękczynienia po komunii świętej, w kościołach Diecezji łomżyńskiej odmawiamy akt

zawierzenia naszych parafii i całej diecezji Chrystusowi Królowi.

Praca intronizacyjna jest wielką pracą społecznego głoszenia wolności, pokoju i szczęścia. Dlatego Chrystusowe zaproszenie kierowane jest do wszystkich poziomów ludzkich decyzji. Obserwujemy bowiem niezwykle zapobiegliwe roztawianie szczególnie czujnych straży przed wprowadzeniem Chrystusa Króla na tron, zwłaszcza gdy tron ten stoi pośrodku wielkich społecznych centrów. Tam właśnie królują nośniki informacji. Tam najbardziej bronią się przed tronem Prawdy. Ludzkie serce, mężczyzna i kobieta obdarzeni misją przekazywania życia i władania ziemią, pozostają zawsze pierwszym miejscem, w którym Chrystusowy tron trzeba postawić. Miejsce to trzeba wypełnić obecnością Chrystusa. Przyjść Chrystusa i poddać jego władaniu nasze władanie. Jezusowe otwarte serce, z którego wypłynęły sakramenty Kościoła, serce, które wypowiedziało do końca miłość miłosierną, staje się jedynym ratunkiem, który przez nawrócenie serc i uświęcenie rodziny wesprze narody i społeczeństwa.

Józef Babel

Pierwszy łomżyński

Historia Wojska Polskiego na terenie Łomży sięga okresu wybuchu I wojny światowej, kiedy to na zebraniu porozumiewawczym Drużyn Strzeleckich w Warszawie doszło do podjęcia uchwały o utworzeniu Polskiej Organizacji Wojskowej. Już w czerwcu 1915 roku podjęta została próba utworzenia Okręgu POW w Łomży. Ostatecznie rozkazem nr 4 z dnia 30 października 1918 roku utworzony został łomżyński Okręg Wojskowy, którego głównym zadaniem było powołanie łomżyńskiego Pułku Piechoty. Formowanie pułku zakończono 22 grudnia 1918 roku i oznaczono go liczbą 33. Pierwszym dowódcą został płk Bronisław Kapliński. Jego zdolności bojowe wykorzystane zostały podczas wojny polsko-sowieckiej 1919–1920. W czasie walk 33 pp poległo 377 żołnierzy, a 1182 odniosło rany, 25 żołnierzy wyróżniono Krzyżem Orderu Virtuti Militari, a 178 Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu działań pułk powrócił do Łomży i wszedł w skład 18 Dywizji Piechoty.

Do pierwszego kontaktu z nieprzyjacielem podczas kampanii wrześniowej 1939 roku doszło 7 września w okolicach Łomży. Kolej-



ne potyczki pułk stoczył pod Łętownicą i Andrzejewem. Wraz z 18 DP został rozbity. Choć przestał istnieć – nie skapitulował. Wielu żołnierzy pułku podjęło walkę zbrojną w różnych oddziałach konspiracyjnych, w tym w 33 pp Armii Krajowej.

W roku 1953 w dawnych obiektach koszarowych 33 pp przy al. Legionów 133 sformowano 33 Szkolny Batalion Młodszych Specjalistów Remontu Traktorów z numerem JW 5523 przekształcony na-

stępnie w 33 Szkolny Batalion Naprawy Traktorów. Pod tym samym numerem jednostki wojskowej funkcjonowały kolejno:

- 33 Szkolny Batalion Ciągników Gąsienicowych
- 33 Ośrodek Szkolenia Specjalistów Samochodowych
- 107 Okręgowe Warsztaty Remontu Konserwacyjnego Pojazdów Kołowych.

1 lipca 1996 roku na bazie JW 5523 utworzone zostały 15 Rejonowe Warsztaty Techniczne, podporządkowane dowódcy 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej. Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w 2001 roku powołał w Łomży 1 Batalion Remontowy.

Podczas łomżyńskich obchodów święta Wojska Polskiego 15 sierpnia 2002 roku przed pomnikiem żołnierzy 33 pułku piechoty i szykiem 1 Batalionu Remontowego, w imieniu władz samorządowych miasta oraz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej prezydent Łomży Jan Turkowski złożył obietnicę, że za rok na czele szeregów stanie sztandar ufundowany przez społeczeństwo Łomży i Ziemi Łomżyńskiej. Ufundowanie sztandaru tej stacjonującej w Łomży jednostce to – jak powiedział – wielki zaszczyt nawiązujący do bogatych tradycji wojennych i wojskowych Łomży

str. 4



3/2003

MUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



Pierwszy łomżyński



Godlewska i prezydent tomży Jerzy Brzeziński.

Fundowanie sztandarów wojskowych przez lokalne społeczności ma wymiar historyczny. Ten w swojej symbolice łączy z teraźniejszością tradycję 33 pułku piechoty. Na stronie głównej, w wieńcu pośrodku, umieszczony jest orzeł a w czterech rogach, również w wieńcach, liczba 1. Strona odwrotna

sztandaru zawiera wieńiec z napisem „BÓG HONOR OJCZYŻNA”. W lewym górnym rogu – odznaka 33 pułku piechoty. W rogu prawym – herb miasta Łomży. W prawym dolnym rogu odznaka pamiątkowa 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej, a w lewym odznaka pamiątkowa 1 Łomżyńskiego Batalionu Remontowego. Na drzewiec nabitych zostało 14 gwoździ honorowych i 35 pamiątkowych – pierwszy z napisem „Społeczeństwo Ziemi łomżyńskiej”.

Józef Babel



oraz regionu. Przełożeni wojskowi tę inicjatywę podjęli i zatwierdzili. Akt nadania sygnował prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski i minister Obrony Narodowej Jerzy Szmajdziński. 16 sierpnia 2003 roku na Starym Rynku w Łomży sztandar został uroczystie poświęcony i przekazany dowódcy ppłk. Ludwikowi Zalewskiemu i żołnierzom 1 Łomżyńskiego Batalionu Remontowego. Rodzicami chrzestnymi byli: zasłużona dla Ziemi łomżyńskiej Donata

❑ UWAGA KONKURS ❑ UWAGA KONKURS ❑ UWAGA KONKURS ❑

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej ogłasza drugą edycję konkursu na

PRACE MAGISTERSKIE ORAZ DYPLOMOWE, POŚWIĘCONE ŁOMŻY I REGIONOWI ŁOMŻYŃSKIEMU

Organizatorom zależy na uzyskaniu prac obronionych w latach 1999–2002 oraz do 30 października 2003 roku, na wszystkich typach uczelni wyższych. Nie ograniczamy zakresu tematycznego, jeśli jednak napłynie dużo prac, dokonamy podziału na historyczne i traktujące o współczesności.

Oceny merytorycznej dokona jury powołane przez Zarząd Główny TPŻŁ pod przewodnictwem prof. Adama Dobrońskiego z Uniwersytetu w Białymstoku.

Autorzy i opiekunowie naukowci wszystkich nadesłanych prac otrzymają pamiątkowe dyplomy. Autorom najlepszych prac zostaną przyznane nagrody i wyróżnienia.

Termin nadsyłania prac pod adresem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej

(18-400 Łomża, ul. Polowa 22) upływa 15 listopada 2003 roku, a spotkanie laureatów przewidujemy w grudniu tegoż roku.

Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność TPŻŁ. W przypadku druku całości lub fragmentów oraz wdrożeń praktycznych konieczna będzie zgoda autora i określenie warunków wynikających z ochrony praw autorskich.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Oddziale TPŻŁ w Białymstoku (Jan Borawski, tel. 0 606 216 786). Prosimy także o kontakt z naszymi oddziałami.

Już teraz dziękujemy wszystkim naukowcom i studentom, którzy w swoich pracach uwzględniają bogatą przeszłość oraz wielorakie problemy współczesne Ziemi łomżyńskiej.

❑ UWAGA KONKURS ❑ UWAGA KONKURS ❑ UWAGA KONKURS ❑

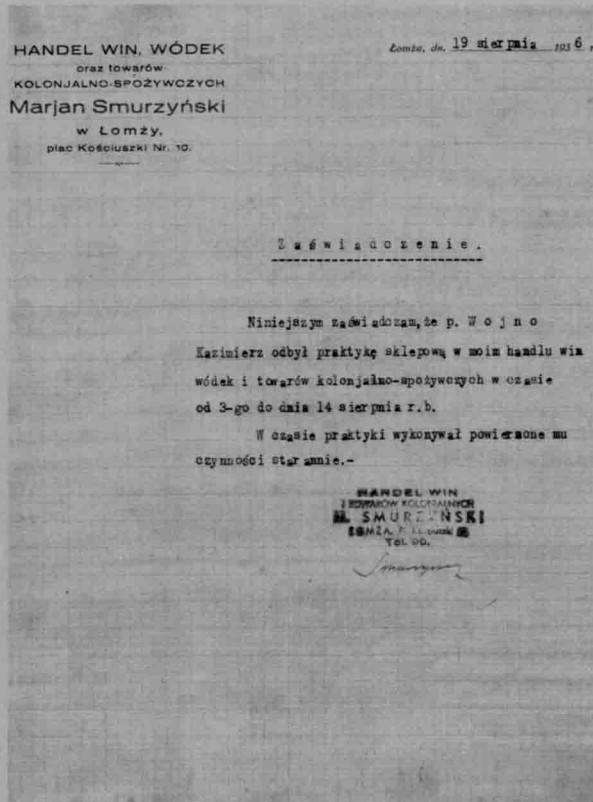
Jerzy Smurzyński

Kupcy łomżyńscy

Historia łomżyńskiego kupiectwa jest chyba nie wiele młodsza od historii miasta. Wzmianki o kupcach handlujących zbożem i drewnem spławianym Narwią aż do Gdańska znajdziemy już na przełomie XV i XVI wieku. Historycy wspominają łomżyńskie cechy kupieckie, których statuty zatwierdzali ówcześni polscy królowie.

Później łomżyńskie kupiectwo przeżywało swoje wznioły i upadki razem z rozwojem i ubożeniem miasta. Ogromne znaczenie dla łomżyńskiego handlu i rzemiosła miało wydane w 1822 roku zezwolenie Namiestnika Królestwa Polskiego na osiedlenie się w Łomży Żydów. Oni to stopniowo przejmowali łomżyński handel tak, że w 1897 roku spośród osób zajmujących się tym zawodem stanowili prawie 85 proc. Ale już na przełomie XIX i XX wieku znajdujemy takie znane łomżyńskie nazwiska jak T. Czocharński – handel win, wódek i delikatesów, a później Jakubowski i Świtajewski – zakłady masarskie, czy Antosiewicz – skład apteczny.

Nie tym jednak okresem chciałbym się tu zająć. Zostawiam go historykom, którzy zrobią to z pewnością lepiej ode mnie. Ja mogę tylko wspomnieć tych kupców, których pamiętam i ten łomżyński handel, który znam z autopsji.



Oryginalne firmowe pismo z 1936 roku

Słowo „kupiec” w okresie 40. lat PRL, jak wiele innych, uległo pewnej deprecjacji. Śmieszy mnie, pochodzącego z tradycyjnej łomżyńskiej rodziny kupieckiej,

str. 6 ➔

Teresa Schramm

Przywożę Wam pozdrowienia z „Łomży”

Od dziesięciu lat nie odwiedzałam swego „chrześniaka” – m/s „Łomża”. Nie oznacza to, że urwał się kontakt pomiędzy nami, ale ograniczał się on do wymiany okolicznościowych kartek i listów. Zaproszenie przyszło niespodziewanie. Obecny kapitan jednostki, kpt. Ż.W. Andrzej Tłusty zadzwonił do Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z informacją, że w stoczni remontowej Marynarki Wojennej w Gdyni dobiega końca okresowy remont statku, po którym 6 lipca 2003 roku wieczorem „Łomża” wypływa w kolejny rejs do Sankt Petersburga. Całą niedzielę jednak jeszcze pozostają w porcie i serdecznie nas zapraszają.

Bez chwili namysłu zebrała się delegacja w składzie: Matka

Chrzestna, Teresa Schramm, zastępca prezydenta Łomży, Krzysztof Chojiński, wiceprezes ZG TPZŁ Józef Babel, sekretarz ZG TPZŁ Wawrzy-

niec Kłosiński. W Gdyni dotychczas do nas przebywający już wcześniej na Wybrzeżu prezes Zarządu Głównego TPZŁ, Zygmunt Zdaniowicz. W strugach ulewnego deszczu, dzięki profesjonalizmowi ratuszowego kierowcy, p. Mieczysława Zawadzkiego, szczęśliwie dojechalśmy do portu.

str. 6 ➔



3/2003

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej

Kupcy łomżyńscy

określanie jako „kupców” osobników rozkładających na gazetach, polowych łózkach, lub w najlepszym razie na straganach, towary przynoszone w torbach. Ktoś taki w latach mojej młodości mógł być nazwany najwyżej handlarzem. Kupiec był to bowiem tak przed I wojną, jak i po jej zakończeniu, szanowany zawód, do którego adepci musieli być odpowiednio przygotowani. Doskonały opis takiego przygotowania do zawodu znajdziemy w „Lalce” B. Prusa, gdzie Rzecki praktykuje u Mincla, a Wokulski uczy się zawodu u Hopfera. I nie jest to fikcja literacka. Taką naukę zawodu musieli odbyć w radomskiej firmie Wierzbickiego dwaj przyszli łomżyńscy kupcy – Stanisław i Marian Smurzyńscy.

Użyłem tu słowa „firma” i nie zrobiłem tego przypadkowo. Dzisiaj kupca, jeśli nie kojarzy się z polowym łózkem lub straganem, to najwyżej ze sklepem. Ale przed wojną kupiec sam często zamiast określenia „mój sklep”, używał nazwy „moja firma”. Można zadać pytanie – jakaż to różnica i dlaczego przywiązywano do tego taką wagę? Otóż sklep jest to po prostu



Marian Smurzyński – rok 1938

lokal z towarami, gdzie odbywają się transakcje kupna – sprzedaży. Dzisiejszy sklep często nie posiada nawet pełnego szyldu, a niejednokrotnie nie wiadomo, kto jest jego właścicielem. Natomiast „firma” jest pojęciem niejako wyższej rangi. Według powszechnie używanej definicji jest to nazwa, pod którą osoba fizyczna prowadzi przedsiębiorstwo. Składa się zasadniczo z

nazwiska i przynajmniej pierwszej litery imienia właściciela oraz zawiera dodatkowe informacje, mające na celu bliższe oznaczenie przedsiębiorstwa. Np. nazwa firmy mojego ojca brzmiała: „Handel win, wódek oraz towarów kolonialno – spożywczych, Marian Smurzyński, Łomża, pl. Kościuszki 10, tel. 90”.

Firma była i jest nadal dobrem niematerialnym, mającym wartość majątkową. Wynika to z powodzenia przedsiębiorstwa wśród klientów. Firma była więc tym co najbardziej cenili kupcy, a wszystko co robili, robili dla dobra firmy i podniesienia jej prestiżu. Lokal sklepowy musiał być estetycznie urządzony, czysty, zadbane, a personel odpowiednio ubrany. Szanująca się firma nie mogła sobie pozwolić, aby w jej sklepie dopuszczano się jakiegokolwiek nieuczciwości jak np. niedokładna waga czy miara, inna niż podano klasa towaru, lub też zapakowanie klientowi artykułów przeterminowanych, względnie niższego gatunku. Pracownik, który dopuściłby się takiej niesolidności w obsłudze straciłby natychmiast pracę. Klient był pewien, że w znanej, solidnej firmie będzie należycie obsłużony, zawsze znajdzie na półce żądany towar i będzie to towar odpowiadający mu jakości.

... pozdrowienia z „łomży”



Przed trapem czekał kapitan i pierwszy oficer Jarosław Raczkowski. Gdy weszliśmy na pokład, okazało się, że trwają tam jeszcze gorączkowe prace wykończeniowe po remoncie. Ale odetchnęłam z ulgą:

mimo sędziwego już jak na statek wieku – „łomża” ma 23 lata – sprawia bardzo korzystne wrażenie. Na każdym kroku widać, że załoga troskliwie dba o mojego „chrześniaka”. Ostatecznie dla tych ludzi to nie tylko miejsce pracy, ale również dom na wiele miesięcy. Na mostku kapitańskim przybyło wiele nowoczesnej aparatury. Niestety, jej zainstalowanie wiązało się z redukcją kilku etatów, w tym radiooficera, którego podczas mojego rejsu nazywano „Panem Radio”.

– Statek w pełni odpowiada międzynarodowym standardom – zapewnia kpt. Andrzej Tłusty. Kolejny przegląd techniczny wyznaczono za cztery lata.

Niestety, po 1995 roku „łomża” podzieliła los większości statków Polskiej Żeglugi Morskiej i pływa obecnie w spółce żeglugowej (na szczęście kontrolowanej przez PŻM), niestety – pod obcą banderą. Powiewa na nim bandera Wysp Marschalla (archipelag na Oceanie Spokojnym). Portem macierzystym nie jest już Szczecin, a Majuro. Biało-czerwoną banderę zastąpiła niebiesko-biało-pomarańczowa. Na szczęście na burcie pozostała nazwa statku i – co nas szczególnie ucieszyło – herb łomży.



Poszczególne firmy starały się mieć swoje specjalności, które odróżniały je od konkurencji i którymi przyciągały klientów. Tak np. wędkarze po doskonałe bambusowe wędki chodzili na Rynek Zambrowski do Mieszkowskiego w Halach Biskupich. Wiązka takich wędek zawsze stała przed wejściem do sklepu, bez względu na porę roku (wędki składane były wówczas mało znane). Łomżyńscy księża materiały na sutanny kupowali prawie wyłącznie u Stanisława Smurzyńskiego na Krótkiej, gdzie czekały na nich bele zawsze tych samych, specjalnie dla nich sprowadzanych materiałów. Andrzej Bełowski w każdy piątek kupował z matką u Szejnkopfa na rogu placu Poczтового i pl. Kościuszki przysmak jego ojca – wędzone augustowskie sielawy, a red. Halina Miroszowa wspomina do dzisiaj, że jej ojciec pan Stefan Uściński po oryginalne sery litewskie chodził do Smurzyńskiego na plac Kościuszki. A tak ten łomżyński sklep wspomina pani Iwona Krzepakowska-Butań, wówczas kilkuletnia dziewczynka:

– Każdego roku przed Wielkanocą dziadek (znany doskonale starszym łomżyńsiakom i bardzo przez nich ceniony felczer, pan Kazimierz Żochowski – przyp. J.S.) któregoś dnia mówił: „no czas najwyższy wybrać się do Smurzyńskiego”. Cóż to była za radość dla

mnie! Idąc ulicą ciągnęłam dziadka za rękę i podskakiwałam, a droga dłużyła mi się w nieskończoność, chociaż było to tak niedaleko (dziadkowie mieszkali w kamienicy



Stanisław Smurzyński z żoną Anną – rok 1936

Krzyżanowskiego naprzeciwko Fary). Kiedy weszliśmy już do sklepu stawałam jak oniemiała, a wszystkie te wspaniałości znajdujące się na półkach przyprawiły mnie o zawrót głowy. Czegóż tam nie było! Przede wszystkim baranki wielkanocne z cukru, z czekolady różnej wielkości, zajaczkki również cukrowe i czekoladowe duże i małe. Kurczaczki całymi grupami siedzące w kolorowych koszykach no i

mnóstwo jajeczek czekoladowych, każde w kolorowej o różnych wzorach cynfolii. W niektórych można było znaleźć niespodziankę np. małeńki pierścionek. Długo stałam nie mogąc się zdecydować co kupić, bo wybór był naprawdę trudny. To były niezapomniane przeżycia! Myślę, że wielu dawnych łomżyńsiaków wspomina ten sklep z rozrzewnieniem, podobnie jak ja.

Łomżyńscy kupcy zawsze starali się o reklamę i popularyzację firmy. Oprócz takich środków reklamy jak ulotki, ogłoszenia w prasie itp. używano zawsze blankietów i rachunków z firmowymi nadrukami. Firmowe nadruki miały też torebki, papier pakowy, a nawet różne drobiazgi, jak np. specjalne kołeczki, które dodawano do związanych sznurkiem paczek, aby nie uwierały niosącego w rękę,

Prawdziwego, przedwojennego łomżyńskiego kupca obowiązywały pewne nieprzekraczalne normy. Godziny handlu były ustalone przez władze miasta. Każdy sklep musiał być otwarty o godz. 8 i zamknięty o 19. Jeśli ktoś naruszył tę zasadę, przypominał mu o niej pełniący służbę na ulicy posterunkowy Policji Państwowej. Dzisiaj, w dobie powszechnie wykorzystywanych urlopów i zwyczajów zamykania sklepów z tego powodu nawet na

str. 8 ➔



„Cook” powitał nas w swoim królestwie bardzo smacznym obiadem. W kapitańskiej messie rozmawialiśmy przy kawie i winie o statku i o łomży. Zostawiliśmy na pamiątkę dużą, gustownie oprawioną fotograficzną panoramę łomży, wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, herb naszego miasta, no i oczywiście trochę... piwa łomżyńskiego, specjalnie na tę okazję przeznaczanego przez Browar łomża. Oglą-

daliśmy wspólnie przywiezione przeze mnie z łomży fotografie z wodowania statku i jego „chrztu” w Glasgow oraz uroczystości podniesienia bandery, a potem mojego rejsu. Rozmowa zeszła na tematy prywatne; dowiedzieliśmy się m.in., że obecny kapitan (młody, bardzo kulturalny) jest ojcem kilkumiesięcznego synka. Po raz pierwszy wypływa w roli kapitana na statku „łomża”. Wcześniej pływał na nim jako pierwszy oficer.

Spotkanie jak zwykle było miłe i serdeczne. Szkoda tylko, że załoga była „zarobiona” przy usuwaniu ostatnich usterek. Kapitan prosi o przekazanie serdecznych pozdrowień dla łomżyńsiaków, dla członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Ostatnie uściski ręki, ostatnie podziękowania za gościnność i serdeczność, pozdrowienia i życzenia. Wieczór, pora wracać do łomży, a naszej „łomży” – pora w morze. Natomiast kto chce dowiedzieć się więcej o wizycie na naszym statku, niech czyta siódme wydanie rocznika „Ziemia łomżyńska”. Ciekawostek nie zabraknie.

Teresa Schramm

tów. Dla nich towar musiał być zawsze, a personel – uśmiechnięty i uprzejmy, nawet kiedy był wyjątkowo kapryśny.

miesiąc, jest to prawie niewyobrażalne, ale przedwojenny właściciel sklepu tylko czasami mógł sobie pozwolić na kilka dni wolnych w roku i to oczywiście bez zamykania sklepu.

Wizytówką każdego sklepu była wystawa. Każdy z kupców starał się, aby wyglądała jak najatrakcyjniej, aby intrygowała i przyciągała klientów. Dekorację zmieniano przynajmniej raz w miesiącu, a nad wyglądem wystawy myślano nieraz tygodniami. Z towarów układano różne wzory i figury geometryczne, konstruowano kunsztowne budowle, piramidy itp., a sztuka dekoracji wystaw była jednym z przedmiotów jakich uczono w szkołach handlowych.

Nieznane było przed wojną powiedzenie: „Nasz klient nasz pan”, ale to właśnie klient był najważniejszą osobą w każdym sklepie. Obojętne czy był to biedny sklepik żydowski w jakimś zaułku, czy reprezentacyjny sklep na pryncypalnej ulicy. Nie do pomyslenia było, żeby klient czekał na obsłużenie, kiedy pracownicy sklepu zajmują się swoimi prywatnymi sprawami. Każdy bez względu na status społeczny i wiek, musiał być sprawnie i szybko obsłużony lub nie mogący kupić potrzebnego towaru,



Rok 1942 – sklep M. Smurzyńskiego przejęty przez Niemców – polski personel i niemieckie kierownictwo

szedł do innego sklepu, a jeśli by incydenty takie powtarzały się częściej, właściciel, z braku klientów musiałby po prostu „zwinąć” interes. Nie muszę tu oczywiście dodawać, że takie określenia i wywieszki jak „przyjęcie towaru” „zaraz wracam” czy słynny już „remanent” nie mieściłyby się nawet w wyobraźni przedwojennego kupca. Wszystkie czynności pomocnicze jak przyjmowanie towaru, jedzenie obiadu przez personel, czy remanent, musiały odbywać się dyskretnie, poza godzinami otwarcia, od tyłu sklepu i bez wiedzy klien-

Te zasady, które obowiązywały u nas przed wojną, na całym świecie obowiązują od niepamiętnych czasów, tylko w krajach byłego RWPG uległy zmianie. Wtedy to klient musiał „łasić się do sprzedawcy” będącego panem w rozdziale wszelkich dóbr. Dzisiaj coraz częściej można i u nas spotkać się z takim faktem, że na widok wchodzącego klienta sprzedawca nie udaje obrażonej damy, ale jak rasowy kupiec – wstaje, wychodzi na spotkanie z uśmiechem i uprzejmym pytaniem „w czym mogę pomóc”. A po zakończeniu wizyty klienta,

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



ZMARŁ Jan Turkowski – prezydent łomży dwu ostatnich kadencji. Śmierć przyszła niespodziewanie, gdy odpoczywał na działce koło Etku. W uroczystościach pogrzebowych, którym przewodniczył ordynariusz diecezji, bp Stanisław Stefanek uczestniczyło kilka tysięcy mieszkańców całego regionu. Sylwetka zmarłego – w najbliższym, siódmym roczniku „Ziemia łomżyńska”.

ZAGROŻONA likwidacją jest noclegownia dla bezdomnych w łomży. Placówka potrzebuje 90 tys. zł na utrzymanie, kasa miejska przekazuje zaledwie 23 tys. TYSIĄCE mieszkańców łomży skorzystało znowu z kąpieliska przy nowym moście na Narwi.

„SŁOWNIK biograficzny białostocko-łomżyński” z biografiami kilkudziesięciu mieszkańców regionu ukazał się nakładem Polskiego Towarzystwa Historycznego w Białymstoku.

W GMINIE Zbójna został odstrzelony jeden z trzech wilków, na zabicie których wydał zgodę minister ochrony środowiska.

nie koniecznie uwieńczoną dokonaniem zakupu, że-
gna go miłym „do widzenia”, „dziękuję”, „zapraszam
na przyszłość”.

Ale wróćmy do łomżyńskiego przedwojennego
kupca. Parafrazując harcerskie powiedzenie, można
było powiedzieć, że „na słowie kupca można polegać
jak na Zawiszy”. I to nie była przesada. Taka moral-
ność obowiązywała wszystkich solidnych kupców, od
właścicieli małych sklepików, po duże salony. Jeśli
kupiec zobowiązał się do uregulowania jakiejś należ-
ności, czy dostarczenia towaru w określonym terminie,
to można było być pewnym dotrzymania słowa, obiet-
nicy, czy terminu „wypadał poza nawias” społeczno-
ści kupieckiej. Ale nie było to bez znaczenia, ponie-
waż w tej społeczności obowiązywała zawsze zasada
solidarności zawodowej. Np. na pl. Kościuszki istnia-
ły obok siebie dwa sklepy spożywcze – Rożewskiego i
Smurzyńskiego. W przypadku chwilowego braku w
jednym z nich jakiegoś towaru, mimo istniejącej kon-
kurencji, drugi był zawsze gotów wspomóc sąsiada.
Podobnie było z żyrowaniem weksla, czy poręczeniem
kredytu.

Dbali też kupcy o swoich następców. Istniało w
łomży Gimnazjum Kupieckie, które kształciło kupiecki
„narybek”. Pamiętam, że ojciec mój kilka razy w roku
w gimnazjum tym prowadził gościnne wykłady, po
których młodzież odbywała praktyki zawodowe. Była
to doskonała forma nauki zawodu, zapoczątkowana
przez Minclów i Wierzbickich. W szkole handlowej,
oprócz tzw. „przedmiotów ogólnych” uczono wielu
przedmiotów zawodowych, jak rachunkowość handlo-
wa, towaroznawstwo, technika reklamy i inne. Absol-
wenci liceum handlowego otrzymywali na podstawie
Ustawy o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 roku,
świadectwo dojrzałości uznające ich „za przygotowa-
nych do pracy w przedsiębiorstwach handlu towaro-
wego oraz działach handlowych różnych przedsię-
wzięciach”.

Mając swoją organizację Zrzeszenie Kupców, któ-
rego pierwszym po I wojnie prezesem i fundatorem

sztanda był mój stryj – Stanisław Smurzyński, łom-
żyńscy kupcy stanowili liczącą się grupę społeczną
i zawodową. Wspierali m.in. działalność takich in-
stytucji charytatywnych jak domy opieki, sierocińce
itp. Udzielali też bezpośredniej pomocy materialnej
i finansowej miejscowej biedocie i bezrobotnym.
Uczestniczyli we wszystkich poczynaniach władz
państwowych i samorządowych. Wchodzili do róż-
nych rad i organizacji społecznych. Byli zaliczani do
grona tych, którzy kreowali oblicze społeczne i go-
spodarcze miasta. Najlepszym tego dowodem jest
fakt, że kiedy na polecenie okupacyjnego „gauleite-
ra” łomży, aby w odwecie za polską działalność nie-
podległościową, w dniu 15 lipca 1943 roku roz-
strzelać 19 rodzin ze środowiska miejscowej
inteligencji, a wybierać przy tym ludzi cieszących się
szczególnym autorytetem w mieście – jednym z roz-
strzelanych był łomżyński kupiec, a mój ojciec Ma-
rian Smurzyński.

Być może, że za bardzo wyidealizowałem tu ob-
raz łomżyńskich kupców okresu międzywojennego,
ale wychowałem się w rodzinie o prawdziwych tra-
dycjach kupieckich, w której dobro firmy, etyka i
honor zawodowy były zawsze stawiane na pierw-
szym miejscu i myślę, że gdyby nie zmiany ustroj-
owe w Polsce po II wojnie, prawdopodobnie konty-
nuowałbym do dziś tradycje rodzinne, a firma
kończyłaby właśnie 73 lata. Ponadto, tak to już
bywa, że z czasem zapomina się to co było złe, a
pamięta tylko to co było dobre, przyjemne i piękne.
Taka już jest natura ludzka.

Obiektywizując moje wspomnienia muszę jednak
stwierdzić, że z pewnością nie wszyscy łomżyńscy
kupcy byli tacy doskonali. Bywali wśród nich także
niesolidni i nieuczciwi, oraz tacy, którzy w walce kon-
kurencyjnej stosowali chwytły nie zawsze zgodne z
etyką zawodową. Bywały też sklepy w których klient
przed wyjściem musiał sprawdzić, czy zapakowano
mu towar o jaki prosił i czy prawidłowo obliczono

str. 10 ➔

PRZEDSTAWICIELE Kościoła z nie-
pokojem obserwują szybko postę-
pujący spadek urodzeń w Polsce –
stwierdzono podczas konferencji
demograficznej w Wyższym Semi-
narium Duchownym w łomży.

UROCZYSTOŚCI dla upamiętnienia
ofiar masowych zbrodni hitlerow-
skich odbyły się w Jeziorku i Kra-
sowie Częstokach.

GENERALNY Konserwator Przyro-
dy, prof. Ewa Simonides, która zde-
cydowanie opowiadała się za prze-
biegiem trasy Via Baltica przez
łomżę, zmieniła zdanie: teraz chwa-
li rozwiązanie „białostockie”.

POLSKA Grupa Producentów Skro-
bi Ziemniaczanej została utworzo-
na w łomży.

TABLICA upamiętniająca woj. łom-
żyńskie została odstonięta na siedzi-
bie pierwszego wojewody łomżyń-
skiego przy ul. Polowej 22, w
którym mieści się m.in. siedziba
TPZŁ.

W NOWOGRODZIE odbył się XX
Złot Weteranów i Harcerzy Ziemi
łomżyńskiej.

JUBILEUSZ 100 lat świętowała pa-
rafia pod wezwaniem św. Antonie-
go padewskiego w Stawiskach.
Wykonano z tej okazji wiele prac
konserwatorskich, m.in. odnowiono
obraz patrona.

102 DZIECI wzięło udział w X
Okręgowych Zawodach Wędkar-
skich o Puchar Tygodnika „Kontak-
ty” na Narwi.

8-KILOGRAMOWEGO grzyba –
żagiew łuskowatą – na trawniku w
pobliżu kolneńskich „Uchwytów”
znalazł Krzysztof Kulągowski. Ob-
wód kapelusza miał 221 cm, śred-
nica u podstawy wynosiła 68 cm,
średnica kapelusza – 75 cm. Z
ostrożności – grzyba nie zjedzono
– został zasuszony.

STRAJK w zambrowskim „Zamtexie”.
Pracownicy domagają się wypłaty
zaległych wynagrodzeń i ustąpienia
zarządu spółki. Z apelem o pomoc
strajkującym zwrócił do mieszkańców
diecezji bp Stanisław Stefanek.

KILKASET dziewcząt i chłopców –
polonusów zza wschodniej granicy
spędziło tegoroczne wakacje w oj-
czyźnie swoich przodków.

Kupcy łomżyńscy

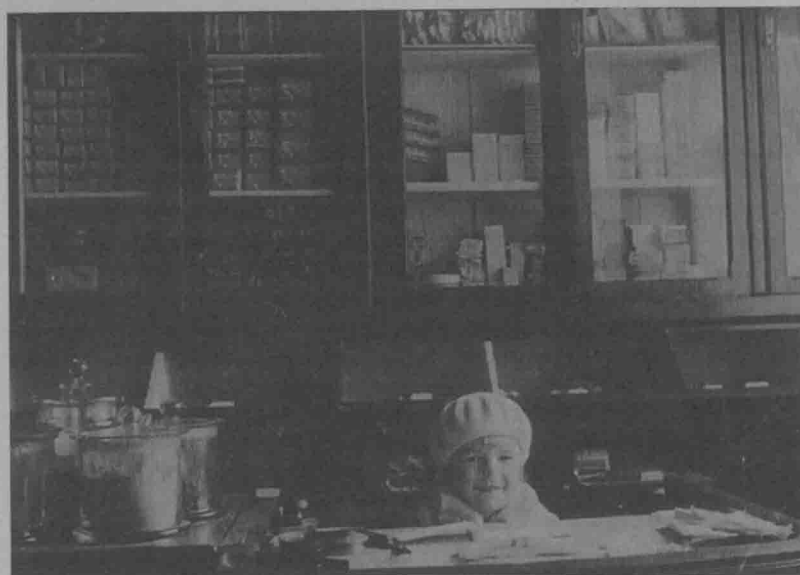
należność. Tego rodzaju handlowcy byli jednak w mniejszości i – jak podałem wyżej – mogli działać wyłącznie poza nawiasem tej prawdziwej kupieckiej społeczności łomżyńskiej. Dlatego myślę, że jeśli mamy mówić o tradycji łomżyńskiego kupiectwa, mówmy tylko o tej która wspomnienia jest warta.

I na koniec refleksja: atrakcją turystyczną Warszawy jest sklep Wokulskiego, który ani nie jest autentyczny, bo jako taki jest fikcją literacką, ani nie mieści się pod powieściowym adresem, ani też nie prowadzi powieściowej branży. Natomiast obecny łomżyński sklep PSS spółem nr 18 przy ówczesnym pl. Kościuszki, a dziś ul. Długiej istnieje naprawdę od kilkudziesięciu lat w tym samym miejscu. I z tą samą branżą. Ma też swoją prawdziwą historię: założył go w 1926 roku, przejmując lokal po likwidowanym, również spożywczym sklepie Hepnera, młody wówczas handlowiec, Marian Smurzyński, który przybył do Łomży po odbyciu kampanii 1920 roku w składzie 33 pp. W okresie międzywojennym był to jeden z bardziej luksusowych sklepów w Łomży. Niestety, we wrześniu 1939 roku został całkowicie splądrowany, a towary rozgrabione. W

latach 1939 – 1941 był rosyjską kantiną branży spożywczej. Po wkroczeniu Niemców w 1941 roku został od M. Smurzyńskiego przejęty przez „Auffanggesellschaft für Krigsteinehmerbetriebe des Handels im Gau Ostpreussen GMBH Lomscha” i był sklepem spożywczym

ny lokal prowizorycznym dachem, wstawiając okna i drzwi. Niestety, zgodnie z ówczesną polityką gospodarczą, sklep – po zwrocie kosztów remontu – przejęło ode mnie łomżyńskie „Spółem”, czyniąc kolejno różne przebranżowienia. Dzisiaj można w nim, tak jak przed wojną, kupić znowu czekoladę Wedla, wedlowską mieszanekę, czy gatunkowe alkohole.

Tak więc sklep ten, zmieniając jedynie właścicieli istnieje w tym sa-



Rok 1932 – Jurek Smurzyński za kasą sklepu Ojca

„nur für Deutsche” (tylko dla Niemców). W czasie walk na przełomie lat 1944/45 dom przy pl. Kościuszki 10 został spalony. Wiosną 1945 roku zabezpieczyłem spalo-

nym miejscu i w tej samej branży już ponad 70 lat! Może warto wykorzystać ten fakt? Prawdziwych zabytków ma Łomża tak niewiele...

Jerzy Smurzyński

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

624 TYS. opakowań po napojach (tzw. „petów” i puszek aluminiowych) zebrali uczniowie pow. kolneńskiego podczas konkursu ogłoszonego przez starostwo powiatowe.

W ŁOMŻY finiszowali uczestnicy I Międzynarodowego Rajdu Motolotniowego, zorganizowanego przez tygodnik „Kontakty” na tysiäckilometrowej trasie z Bydgoszczy.

PRAWIE o 70 proc. wzrósł kurs akcji łomżyńskiego Pepeesu na przełomie czerwca i lipca b.r.

KAŻDEGO dnia łomżyńska oczyszczalnia ścieków produkuje około 30 ton tzw. osadów pościekowych.

KATEDRA łomżyńska w remoncie: alpiniści wymienili prawie 800 uszkodzonych dachówek i pomalowali

fronton świątyni. W środku trwa osuszanie murów i przebudowa kaplicy Najświętszego Sakramentu. W przyszłym roku świętować będziemy 500-lecie Katedry.

UKAZAŁ SIĘ pierwszy numer „Zeszytów Regionalnych”, wydawanych przez Regionalną Izbę Historyczną w Zambrowie.

50 LAT obchodziła Gminna Biblioteka Publiczna w Zbójnej, która prowadzi także Kurpiowskie Centrum Agroturystyczne, opiekuje się twórcami ludowymi, przygotowuje własne wydawnictwa, m.in. „Głos Puszczański”.

TEGOROCZNE żniwa na Ziemi łomżyńskiej rozpoczęły się już w pierwszej dekadzie lipca.

DOM Ulgi w Cierpieniu im. Ojca Pio powstaje w Ostróżnem (gm. Szumowo), z inicjatywy i nakładem Władysława Polaka – brata zakonnic S. Czesławy,

której kilkanaście lat temu objawił się tu Pan Jezus.

WOJOWIE z Chorągwi Rycerstwa Ziemi łomżyńskiej uczestniczyli w rekonstrukcji bitwy z Krzyżakami na Polach Grunwaldu.

Nie było kościoła?

– Odsłonięte latem przez archeologów ślady budowli na wzgórzu Św. Wawrzyńca w Starej Łomży nie są pozostałościami najstarszego kościoła na północnym Mazowszu, ale niewykluczone, że ta świątynia stała obok wzgórza – orzekła specjalna komisja archeologiczna. Komisja, która 19 września b.r. wizytowała to miejsce, została powołana specjalnie po to, by ocenić łomżyńskie znaleziska. Od kilku sezonów prace w tym miejscu prowadzi archeolog Antoni Smoliński. W lipcu archeolodzy odkopali tam ślady budowli – wał kamienny – które wyglądały jak fragment muru z posadzką. Pojawiły się nadzieje, że może to pozostałość po najstarszej świątyni w tym regionie. Według legend, w XI wieku miał ją tam zbudować Św. Brunon z Kwerfurtu. Jak powiedział PAP jeden z członków komisji, dyrektor Ośrodka Ochrony Dziedzictwa Archeologicznego w Warszawie Marek Gerlach, po piątkowych oględzinach członkowie komisji orzekli, że znalezisko nie jest pozostałością po pierwszym kościele w tym miejscu. To, co znaleziono, to najprawdopodobniej fragmenty kościoła, który powstał tam w późnym gotyku. Komisja archeologiczna, której

przewodziła prof. Hanna Koćka-Krenz z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, wskazała, że konieczne jest opracowanie całego planu i programu badawczego w tym miejscu. Jak wytłumaczył Gerlach, chodzi o to, by zbadać to miejsce przy użyciu nowoczesnych metod geologicznych (z zastosowaniem różnych sond), a nie dalsze „kopanie wzgórza łopatą”. Być może bowiem więcej będzie można powiedzieć o tym miejscu i tajemnicach, jakie jeszcze kryje na podstawie analiz geologicznych.

Naukowcy potwierdzili, że odkrycie na wzgórzu Św. Wawrzyńca jest naturalnym, nienaruszonym układem kamieni. Nie wykluczyli natomiast, że miejsca, gdzie dotąd nie prowadzono badań, kryją kolejne niespodzianki. „Złożoność historyczna wzgórza i pobliskiego grodziska jest tak duża, że wymaga kolejnych badań” – dodał Gerlach. Bp łomżyński Stanisław Stefanek, który spotkał się z naukowcami, zaproponował, by w przyszłym roku w Łomży zorganizować konferencję naukową poświęconą Wzgórzu Św. Wawrzyńca i historii tego miejsca.

W tym sezonie na wzgórzu Św. Wawrzyńca znaleziono – oprócz

układu kamieni – kilka kompletnych pochówków oraz dwie ziemianki z około XII wieku, a także naczynie gliniane, w którym ponad 300 lat temu mógł być pochowany ludzki płód. Znaleziono też fragment szat obszytych złotą nicią. W poprzednich latach odkryto tam fundamenty świątyni z XV i XVI wieku oraz zarysy budowli ocenione na XIII wiek. Trzy lata temu na Wzgórzu Św. Wawrzyńca archeolodzy odkryli kilkadziesiąt XVI-wiecznych pochówków. Odbyły się tam wtedy dwudniowe uroczystości religijne dla uczczenia tysiąclecia obecności chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej. Św. Brunon z Kwerfurtu (ok. 974–1009) był niemieckim misjonarzem, hagiografem i propagatorem uniwersalistycznych idei Ottona III. W latach 1005–1009 działał w Polsce, skąd prawdopodobnie wysłał w 1007 r. misję do Szwecji, a w r. 1008 sam wyjechał nawracać Pieczyngów. Po powrocie zorganizował wyprawę misyjną na tereny zamieszkałe przez plemiona pruskie, w trakcie której zginął z rąk Jaćwingów. Autor „Vita Quinque Fratrum” („Żywot pięciu braci”) i broniącego polityki polskiej listu do Henryka II. Przypisuje mu się też poświęcone św. Wojciechowi „Passio sancti Adalberti, episcopi et martyris” („Męka św. Wojciecha, biskupa i męczennika”). (PAP)

3/2003

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



KOLEJNY sezon archeologiczny rozpoczął się na Wzgórzu św. Wawrzyńca w Starej Łomży. Tym razem archeolog Antoni Smoliński z przyjaciółmi poszukuje śladów świątyni z początku XI wieku, którą – być może – pobudował tu św. Brunon z Kwerfurtu. (Czytaj też „Nie było kościoła?”)

SZTANDAR otrzymała Ochotnicza Straż Pożarna w Konarzycach pod Łomżą na 75 rocznicę powstania.

PONAD 1,5 tys. pątników z diecezji uczestniczyło w 19. Łomżyńskiej Pielgrzymce Pieszej na Jasną Górę. UWAGA na fotoradary w Łomży: dwa stałe punkty kontroli prędkości ustawiono na al. Piłsudskiego oraz jeden na ul. Zawadzkiej. W ciągu trzech tygodni ich funkcjonowania „wpadło” ponad pół tysiąca kierowców! SKROBIA ziemniaczana z Łomżyńskiego Pepeesu uznana została przez dziennik „Rzeczpospolita” za jeden z ważniejszych krajowych produktów eksportowych w branży spożywczej.

W CIECHANOWCU odbyło się II Podlaskie Święto Chleba.

30-LECIE obchodziła Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Szumowie.

KURPIOWSKIE zespoły śpiewacze ze Zbójnej zdobyły główne nagrody na 37. „Sabałowych Bajaniach” w Bukowinie Tatrzańskiej. Magda Kopeć ze Zbójnej za gadkę „Jek u Gieni kartofle kopalim”, napisaną przez Leszka Czyżę otrzymała II nagrodę, a Edward Sierputowski z Łomży – także drugą – w kategorii instrumentalistów.

Anna M. Badyda

Zabawa na miodzie, czyli impresje z Kurowa

A to dopiero była zabawa! W sobotę i niedzielę – dwa ostatnie dni sierpnia. Gdzie? W Kurowie, około 30 km od Białegostoku, w kierunku Warszawy. W otoczeniu parkowym zabytkowego dworku ziemiańskiego, mieszczącego od około 8. lat siedzibę Narwiańskiego Parku Narodowego, który kilkanaście lat wcześniej był już tu Parkiem Narwiańskim, tyle że krajobrazowym.

Zabawa ta nosi oficjalną nazwę Podlaskiej Biesiady Miodowej i odbyła się już po raz czwarty. Głównymi jej organizatorami są: Zakład Bromatologii AMB, kierowany przez prof. dr. hab. Marię Borawską, od ubiegłego roku członka naszego Białostockiego Oddziału TPZŁ, prywatnie – żona naszego wiceprezesa Janka Borawskiego, dyrektora parku narwiańskiego, w siedzibie którego odbywa się od czterech lat biesiada, a dyrektorem jest mgr inż. Bogusław Deptuła, też członek TPZŁ, absolwent łomżyńskiego LO, Podlaski Związek Pszczelarzy z sekretarzem dr Sławomirem Bakierem, który jest pracownikiem naukowym Politechniki Białostockiej, a także członkiem naszego oddziału, starostą powiatu Wysokie Mazowieckie i wójta gminy Kobylin Borzymy.

Są jeszcze sponsorzy wspierający biesiadę organizacyjnie i finansowo, ale ponieważ wszystkich z pamięci nie wymienię, na razie nie będę o nich pisała, by kogoś nie pominąć.



W tym roku białostocki oddział TPZŁ (skromniutko na razie) włączył się do organizowania tej imprezy. Podobno Kurowo kiedyś należało do Ziemi łomżyńskiej, więc jesteśmy w domu: byłam prywatnie w 2000 i 2001 roku tu w Kurowie z rodziną na biesiadzie, bawiliśmy się przednio, tu zresztą udało mi się namówić obecnego prezesa na współpracę, tu poniekąd zaczął się rozwój naszego kurczącego się oddziału. Mam więc prawo mieć osobisty sentyment do biesiady. A teraz trochę relacji:

Podlaska Biesiada Miodowa od początku ma charakter handlowo-rozrywkowy. To festyn ludowy, jarmark a nawet może i trochę odpust. Rozstawione wzdłuż alejek parku stragany z miodami i innymi produktami z uła kuszą barwą, nazwami, pochodzeniem.

Są tu miody (co roku) nawet z gór. Te są dużo droższe. Gdy większość słoików 0,9 l kosztuje 20 zł, ceny tych górskich np. wrzosowo-jodłowo-spadziowych wynoszą 36–38 zł. Można wszystkiego popróbować, a tam gdzie darmo dawano do degustacji próbki miodów pitnych ustawiała się kolejka. Ogromnym powodzeniem cieszyły się obwarzanki, malownicze w trzech gatunkach, a chlebków na liściach, pieczonych w wielkim piecu, z tyskich i tomży, w połowie drugiego dnia



zabrakło. Pozwolono nawet na sprzedaż specjału z przedwojennych odpustów, cukrowej waty, chociaż to naprawdę wybitnie niezdrowe jadlo. Duże tłumy widziałam przy wypiekach z grilla, przy pyzach i innym jadłem na gorąco. Jedno stoisko było opatrzone godłem „kuchnia tatarska” a serwowano tam pierogi, ciasta

i ciasteczka o dziwnych nazwach, które trudne były do spamiętania. Zresztą po co je będę wyliczała – i tak nie dam rady wszystkiego opisać, tyle tu było różności. Przyjeżdżajcie na drugi rok, sami zobaczycie! Dodam tylko, że na razie jest tu muzyka, podium z konkursami, (głównie na temat miodu) a patronuje im adiunkt Zakładu Bromatologii dr. Jolanta Piekut, też członek naszego oddziału TPZŁ.

Był w tym roku (jak i w poprzednich) konkurs na miód najsmaczniejszy, oceniany przez publiczność organoleptycznie, czyli przez lizanie próbek. Lizaliśmy z Elą Dąbrowską 25 gatunków. No i okazało się – a jakże – że najlepszy miód pochodzi z pasieki pana Roberta Łapińskiego oczywiście z tomży!

– Pszczelarstwo trzeba poznać od kolebki. Ja gospodarzę od 20 lat, przejąłem to po ojcu. Trzeba też dbać o ekologię. Moje pasieki stoją w czystej dolinie Narwi. I koniecznie starać się nie zepsuć pszczołom tego produktu po odebraniu. Z miodem trzeba obchodzić się higienicznie, czysto... delikatnie – powiedział.

Barwnym akcentem biesiady był aktor p. Doliński który w stroju Zagłoby prowadził konkursy, pokazy, szpanował wśród tłumów i zagadywał staropolszczyzną wybranych przez siebie gości.

A na brak gości biesiada nigdy od czterech lat nie narzekala, nawet w pierwszym dniu tegorocznej, czyli w sobotę 30 sierpnia, kiedy przecież ołowiane chmury w naszym regionie wisały nad głową i często nie tylko kropiło ale i wręcz lało.

Na pewno w tej relacji pominęłam dużo ważnych szczegółów, proszę mi to darować. Nie mogę jednak przeoczyć, że w drugim dniu biesiady odwiedzili nas Wawrek Kłosiński i Józek Babel i co ważne przywieźli ze sobą pogodę, słońce nie tylko na niebie, ale także do naszych serc. Ale zabawa!

Nasze szkolne przezwiaka

Ja, Stanisław Kalinowski pozwalam sobie jako absolwent przezacnego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży (rok 1928) przekazać trochę żartobliwych wspomnień z czasów szkolnych (lata 1917-1928). Zwyczajem szkolnym powszechnie stosowanym (chyba i obecnie) było nadawanie swoim kolegom różnych przezwisk, co w koleżeńskim współżyciu wszelkie osobiste kontakty ułatwiało. Przezwiaka dostawali – z wyjątkiem być może tych którzy mieli jakichś „godnych” rodziców, np. synowie i córki dziadków, wojskowych, czy urzędników na wysokich stanowiskach.

Pozwolę sobie wymienić kilka takich przezwisk, choć z pewnością nie wszystkie pamiętam. Być może ktoś z czytających ten spis, mających powiązania rodzinne lub koleżeńskie z wymienionymi osobami zechce dokonać jakichś uzupełnień lub sprostowań.

Podaję spis w układzie alfabetycznym, bez wymieniania roczników szkolnych (po prostu większości dokładnie nie pamiętam, a różnice wiekowe uczniów były nieraz z różnych powodów dość duże).

Oczywiście najpierw zacni belfrowie:

- Dyrektor Chmiel – Dyrzio
- Lubowicki Aleksander – Oleś
- Woyczyński Stefan – Śliwa
- Skiwski Antoni – Skiwa, Skiwul
- Mianowski – gimnastyk, Balon lub Balonik (tak nazywał piłkę)
- Dworski – Hugo (miał swój hymn – Hugo w górach kozy past itd.)
- Monowid – Dynamit
- Bagiński – Dziadek
- Wawrzyński – Gucio.

Uczniowie:

- Arasimowicz Henryk – Muma
- Bagiński Stanisław – Kacper (syn profesora)
- Bagiński Stanisław – Kopija
- Cypruk Henryk – Cyperman
- Cieślak Henryk – Gruby
- Choromań Tadeusz – Baca
- Dworakowski Ignacy – Ignac
- Dąbrowski Zbigniew – Zbysio
- Dumański Piotr – Kuba
- Dygnarowicz Jan – Dyguś
- Domański Marian – Bęben
- Gundlach Ferdynand – Ferdek

str. 14



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

SZPITAL Wojewódzki w Łomży otrzymał od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy nowoczesny inkubator pozwalający bezpiecznie transportować chore maluchy do innych szpitali.

BYLI wojewodowie łomżyńscy – Mieczysław Bagiński (PSL) i Sławomir Zgrzywa (PO) oraz były poseł Marek Kaczyński startowali w wyborach uzupełniających do Senatu RP 12 października b.r. Wygrał Krzysztof Jurgiel z Białegostoku.

120 BOCIANICH gniazd (tyle samo co rok temu) doliczyli się pracownicy łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi na podległym sobie terenie. Młodych bocianiąt jest 172 – nieco mniej.

OBIADY dla 400 dzieci przygotowuje na najbliższy rok szkolny Polski Czerwony Krzyż w Grajewie.

TRADYCYJNA „Niedziela na św. Rocha” ściągnęła do Nowogrodu tysiące mieszkańców regionu, a także wykonawców z Niemiec i... Wenezueli.

SZEŚCIORO dzieci porzuciły w tym roku matki w oddziale ginekologiczno-położniczym Szpitala Wojewódzkiego w Łomży.

KATASTROFALNIE wysychają rzeki: Narew o kilka centymetrów przekroczyła stan minimalny (w Starej Łomży po dnie spacerują gęsi), zdecydowanie niższy niż zwykle jest także stan Pisy.

„MILITARNA Łomża” – to tytuł kolejnej publikacji działającego przy Klubie Garnizonowym w Łomży Klubu „Fort”. Prezentuje najważniejsze wydarzenia związane z historią wojska w Łomży i okolicach.

ANNA Szostak z Łomży zajęła czwarte miejsce podczas Mistrzostw Polski w Maratonie MTB Bike w Świeradowie Zdroju, pokonując... 596 rywali.

WIĘŹNIOWIE z Grądów Woniecko wyremontowali za darmo Szkołę Podstawową w Drozdowie.

GIMNAZJUM Publiczne w Małym Płocku zostało jednym z pięciu w kraju laureatów ogłoszonego przez Prezydenta RP konkursu „Pracownia komputerowa za pomysł”.

PEPEES zrzucił do łomżyczki ścieki techniczne z kolektora. Zapłaci za to 25 tys. zł grzywny.

SPÓŁDZIELNIA Mleczarska „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem kupiła Podhalańską Spółdzielnię Mleczarską w Zakopanem.

ARCYBISKUP Józef Michalik z Przemysła został pierwszym Honorowym Obywatelom Zambrowa. Tytuł odebrał podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej.

NOWY most na Narwi w Łomży powinien nosić imię mjr. Henryka Dobrzańskiego – „Hubala” – proponuje art. plastyk Przemysław Karwowski z Łomży. Byłaby to – jego zdaniem godna forma uczczenia jednej z ostatnich szarzy polskiej kawalerii w wojnie obronnej 1939 r., do której doszło 26 września. Oddział „Hubala”, przechodząc na drugą stronę Narwi rozbił niemiecką obronę przeprawy, która znajdowała się dokładnie w miejscu obecnego mostu.

10-LECIE świętował Biebrzański Park Narodowy. Z tej okazji odbyło się wiele imprez, konkursów i uroczystości; m.in. sztandar parku poświęcił biskup połowy WP Leszek Sławoj Głódź.

220 TYS. ton ziemniaków zamierza w tym roku przerobić łomżyńska krochmalnia.

3/2003

MUNIKAT

Zarząd
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemii
Łomżyńskiej



Nasze prezwiska

- | | | |
|---|---|---|
| <input type="checkbox"/> Gerwin Artur – Arturek | <input type="checkbox"/> Lechowicz Danek – Lachur | <input type="checkbox"/> Stroński Marian – Hrabia Pu-
zon |
| <input type="checkbox"/> Godlewski Józef – Bawół | <input type="checkbox"/> Ładyżyński Aleksander – Olo | <input type="checkbox"/> Świdzki Ziemowit – Zimek |
| <input type="checkbox"/> Hepner Dawid – Dawidek | <input type="checkbox"/> Łącki Wacław – Krokodyl | <input type="checkbox"/> Śledziwski Anatol – Piękny Tolo |
| <input type="checkbox"/> Hryniewicz Bogusław – Hryjan | <input type="checkbox"/> Mścichowski Karol – Maszynista | <input type="checkbox"/> Wejner Stanisław – Śtyk 2 |
| <input type="checkbox"/> Jankowski Bogdan – Bodzio | <input type="checkbox"/> Mogielniccy (bracia) Jan,
Edward – Ećki | <input type="checkbox"/> Waśniewski Tadeusz – Pafnucy |
| <input type="checkbox"/> Jarocki Stanisław – Pacyfista | <input type="checkbox"/> Prochacki Henryk – Pitaszek | <input type="checkbox"/> Załęski Stanisław – Zając |
| <input type="checkbox"/> Kalinowska Janina – Ninon | <input type="checkbox"/> Parczewski Władysław – Śtyka | <input type="checkbox"/> Zalewski Karol – Psisko |
| <input type="checkbox"/> Karwański Bohdan – Mucha | <input type="checkbox"/> Pokropowicz – Baryła | <input type="checkbox"/> Żochowski Stanisław – Zośka,
Drewniany Ułan |
| <input type="checkbox"/> Kozłowski Tadeusz – Koziół | <input type="checkbox"/> Rostkowski Czesław – Grynio | <input type="checkbox"/> Sokorski Włodzimierz – Sokora |
| <input type="checkbox"/> Krasowski Józef – Łysul | <input type="checkbox"/> Roszkowski Eustachy – Mongoł | |
| <input type="checkbox"/> Kosko Kazimierz – Koza | <input type="checkbox"/> Ramotowski Marian – Pampuch | |
| <input type="checkbox"/> Kłoskowski Mieczysław – Mie-
cierpa | <input type="checkbox"/> Rybicki Tadeusz – Mahomet | |
| <input type="checkbox"/> Krajewski Franciszek – Łepak | <input type="checkbox"/> Remiszewski Jerzy – Rajzuś | |
| <input type="checkbox"/> Kuźnicki – Szlachcic | <input type="checkbox"/> Stański Czesław – Żaba | |
| <input type="checkbox"/> Kalinowski Stanisław – Kalina | <input type="checkbox"/> Szymański Juwencjusz – Juwer,
Młodzian | |
| <input type="checkbox"/> Kalinowski Kazimierz – Kajzera | <input type="checkbox"/> Stępczyński Mieczysław – Spicz-
ka | |
| <input type="checkbox"/> Kalinowski Józef – Ziutek | <input type="checkbox"/> Suchocki Józef – Suchar | |
| <input type="checkbox"/> Liszewski Kazimierz – Kazielis | | |
| <input type="checkbox"/> Lipiński Władysław – Korzennik | | |

Koleżanki z żeńskiej „Budy”:

- Patyńska Felicja – Lala
- Gawrysiówna Halina – Perta
- Iwaszkiewicz Jadwiga – Szprot-
ka
- Lewandowska Maria – Kaśka
Chłop
- Ciepłńska Przemysława – Prze-
mka

Stanisław Kalinowski

UWAGA KONKURS UWAGA KONKURS UWAGA KONKURS

KONKURS PLASTYCZNY „ŁOMŻYŃSKA STAJENKA”

Organizator:

Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych
w Łomży

Współorganizatorzy:

Centrum Katolickie im. Jana Pawła II,

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łom-
żyńskiej.

Celem konkursu jest próba połączenia wielowieko-
wej tradycji tworzenia przENOŚNYCH szopek bożonarodze-
niowych noszonych z kołędnikami (z królami) i kościel-
nych szopek stacjonarnych, (często z poruszającymi się
figurami, elementami architektury, itp.) oraz uświadamia-
nie i propagowanie walorów lokalnych tradycji.

Tematyka:

Szopki tematycznie nawiązujące do tradycyjnych
stajenek bożonarodzeniowych muszą zawierać elemen-
ty łomżyńskie (np. architektura, krajobraz, wybitne
postaci, współczesne wydarzenia i ich bohaterowie).

Warunki uczestnictwa:

1. Konkurs ma charakter otwarty i mogą w nim
uczestniczyć uczniowie szkół podstawowych, gimna-
zjów, szkół średnich, warsztatów terapii zajęciowej,
osoby dorosłe.

2. Szopki powinny być wykonane jako stabilne for-
my przestrzenne (trójwymiarowe) lub półprzestrzenne
(wiszące) z dowolnego, trwałego materiału. Mogą po-
siadać elementy ruchome, efekty dźwiękowe i świetlne.

3. Format prac dowolny, ale nie przekraczający
w długości, szerokości i głębokości 1 metra.

4. Prace powinny być podpisane wg wzoru: imię
i nazwisko, wiek, adres szkoły lub placówki albo ad-
res zamieszkania dla indywidualnych uczestników oraz
telefon kontaktowy.

5. Prace należy składać do 15 grudnia 2003 roku
w Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twór-
czych w Łomży, ul. Wojska Polskiego 3. (tel. 216 32
26, 216 45 53)

Warunki organizacyjne:

1. Komisja konkursowa będzie oceniać prace w
trzech kategoriach:

- szkoły podstawowe
- gimnazja i szkoły średnie
- dorośli.

2. Powołana przez organizatorów komisja będzie
oceniać wartości artystyczne prac, indywidualność
spojrzenia na tematykę konkursu oraz umiejętności
warsztatowe.

3. W każdej kategorii dla laureatów konkursu
ufundowane będą nagrody rzeczowe, (ewentualnie
pieniężne), wyróżnienia i dyplomy.

4. O przyznanych nagrodach oraz o terminie pod-
sumowania konkursu organizatorzy poinformują od-
rębnym pismem.

5. Wręczenie nagród, wyróżnień i dyplomów na-
stąpi podczas otwarcia wystawy pokonkursowej.

Przewiduje się utworzenie kolekcji prac nagrodzo-
nych i wyróżnionych, w związku z czym prace te
przejdą na własność organizatorów konkursu „łom-
żyńska stajenka”.

UWAGA KONKURS UWAGA KONKURS UWAGA KONKURS

Stanisław Górski

Wspomnienia wiodą nad Narew

Łomża, moja kochana matko! Sąsiedzi potężni Niemcy i Rosjanie często ciebie deptali, bo stałaś im na drodze, a oni się kłócili i z tego powodu cierpiasz. Gdy się im narazisz, to biorą Cię do niewoli razem z Twymi dziećmi. Gdy nastaje pokój, to dzieci pomagają matce sprzątać swój dom.

Łomża była pod rządami pruskimi, rosyjskimi i komunistycznymi. Była miastem „białoruskim” i „niemieckim”. Żyli tu Polacy, Niemcy, Rosjanie, Żydzi, Litwini, nawet Hindusi. Dziś Niemcy, Rosjanie i Polacy się pogodzili. Panuje pokój, razem idą do Unii Europejskiej.

Pamiętam, że Łomża kiedyś była inna. Dziś to nie samo miasto. Pocięjewo, kiedyś to było przedmieście Łomży. Zwyczajne wiejskie gospodarstwa, ale tu także żyli Łomżanie. Moi rodzice mieszkali u gospodarza, Jana Konopki. Dziś nie ma już śladu ani po tym gospodarstwie, ani po jej właścicielu. Przed stołotą pana Konopki zbierały się dzieci. Zamienialiśmy się zabawkami. Tam sprzedawałem buciki dla lalek. Mogłem kupić już sobie bułki i kielbasę, bo zawsze brakowało nam żywności. Panowało bezrobocie, rodzice zatrudniali się więc jedynie dorywczo.

Potem pamiętam jak rodzice mieszkali w Łomży przy ul. Zielonej 8, u pani Białobrzeszkiej. Naprzeciwko tego domu była kuźnia, w której pracował kowal – Żyd. Za ul. Zieloną, pod górką stał drewniany domek państwa Ciborowskich, koło niego chata Brzozowskich, państwa Rotszyldów z lokatorami, państwa Makowskich.

Utkwił mi też w pamięci dom przy ul. Rybaki 36. Dziś już go nie ma. Od ulicy wchodziło się do sieni, na lewo mieszkała wdowa pani Witkowska z córką Ireną i synem Bronisławem. Po prawej mieszkali moi rodzice – Agnieszka i Eugeniusz wraz z dziećmi, czyli mną i siostrą Marianną. Nad nami zaś mieszkali lokatorzy. Zachowałem w pamięci rodzinę Strękowskich. Ich syn był moim kolegą. Mimo, że od tamtej pory upłynęło już wiele lat pamiętam jeszcze inne rodziny mieszkające w tym rejonie.

Przy ul. Zielonej znajdowała się droga prowadząca do Narwi a nieopodal – sadzawka pana Jemielitego, z której furmani brali wodę i drewnianymi beczkami rozwozili po Łomży.

Dzieciństwo to także czas związany z klasztorem Ojców Kapucynów. Mam uszyła mi komeżkę i zaprowadziła do braciszków. Tam otrzymałem latarkę, którą nosiłem w procesji, obok krzyża. Procesja chodziła wokół figury Matki Bożej podczas Bożego Ciała. Mama stale mi powtarzała, że w tej komeżce jest mi ładnie i chce, żebym został księdzem.

Jestem Łomżyniakiem od urodzenia, bo w Łomży urodziłem się 20 września 1913 roku. Jako dziecko trafiłem do niewoli zaborców, w której przebywałem pięć lat. Polska odzyskała wolność w 1918 roku.

I wojna światowa zrujnowała moje dziecięce życie, nogi miałem krzywe i nie chodziłem. Zaczęłem chodzić dopiero po ukończeniu ósmego roku życia. Matka zaprowadziła mnie wtedy do 7-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 4 w Łomży przy ul. Giełczyńskiej. Naukę rozpocząłem w 1921 roku, a ukończyłem w 1929. Pamiętam niektórych nauczycieli: pp. Lewer, Milczewski, Chrynowiecki wraz z żoną, Mata szek, Dwiliński. Zapamiętałem też niektóre koleżanki i kolegów: Kazimierz Konopka, Karpiński, Bazydło, Borkowski, Glinojecki, Darmochwał, Żaryn, Świtaj

str. 16 ➔

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

ZALEDWIE godziny potrzebowali zambrowscy policjanci na ujęcie 39-letniego gwałciciela, który bestialsko wykorzystał kilkunastoletnią dziewczynę.

ŁOMŻYŃSCY kupcy ogłosili akcję protestacyjną przeciwko – ich zdaniem – złym decyzjom władz miejskich, niszczącym łomżyński handel. Kupcy nie chcą hipermarketu w granicach administracyjnych Łomży.

RADNI pow. łomżyńskiego odrzucili pomysł utworzenia Kurpiowskiego Parku Krajobrazowego na terenie gminy Zbójna i części pow. ostrołęckiego.

PIERWSZĄ w historii Łomży operację wszczęcia rozrusznika serca przeprowadzili kardiolodzy ze Szpitala Wojewódzkiego w Łomży. Ponad 70-letnia pacjentka czuje się dobrze i w cztery dni po operacji wróciła do domu.

UROLODZY z Białorusi, Litwy i Polski uczyli się w Łomży właściwie określać nieprawidłowości dolnych dróg moczowych oraz przyczyny tego schorzenia. Były to już IV Warsztaty Urodynamiczne, zorganizowane dzięki staraniom ordynatora łomżyńskiej urologii, dr. Telesfora Saracyna.

TOWARZYSTWO Miłośników Rajgródu nadal pozostaje bez siedziby, a jego członkowie mają utrudniony dostęp do gromadzonych całymi latami archiwaliów i dokumentów.

PONAD 120 wieńców przywieźli wierni z całej diecezji na doroczne Święto Dziękczynienia za Plony, które odbyło się w parafii Miłosierdzia Bożego w Łomży. Uroczystościom przewodniczył biskup Stanisław Stefanek.

PO 200 TYS. zł poręczenia majątkowego zapłacić musiały rodziny członków Zarządu Spółki PEPEES, Andrzeja M. i Tomasza G. za wypuszczenie ich na wolność z aresztu tymczasowego. Obaj odpowiadają za narażenie spółki na poważne straty.

ŁOMŻYŃSKA Spółdzielnia Mieszkaniowa obchodziła 45-lecie działalności. W jej zasobach mieszka ponad 25 tys. Łomżan.

PREZYDENT Łomży Jerzy Brzeziński opowiedział się za połączeniem powiatów ziemskiego i grodzkiego.

3/2003

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



ski, Helena Blusiewicz, Helena Górską, Jadwiga Wiśniewska, Dąbek, Stanisław Szyc, Sawicki, Romanowski, Mastowski, Włodkowski, Leśniewski, Brzozowski, Wądołowski, Witold Urbanek. Na podwórku bawiliśmy się razem z Antonim Ciochem, Hanką Dardzińską, Hanką Rotszyld, Franciszką Kozłowską, Marią Rytelowską, Jadwigą Białobrzeską oraz jej braćmi: Mieczysławem, Bolesławem i Stanisławem. Innych nazwisk nie pamiętam, bo mam już 90 lat. Uczyli w szkole m.in. patriotyzmu, samodzielności, jak zrobić półkę, stołeczek, palanta, uczyli rysunków, malarstwa. Oprócz tego należała do nich edukacja medyczna i higieniczna. Przed rozpoczęciem lekcji więc nauczyciel oglądał każdemu uczniowi głowę, dłonie, zwracał uwagę na ubiór.

Uczniowie siedzieli w ławkach prosto, trzymali dłonie na pulpicie, lub krzyżowali je za plecami, patrzyli w kierunku nauczyciela. Gdy pisali lub czytali, łokcie trzymali na ławce, tułów prosto.

W święta i niedziele była sprawdzana obecność, potem nauczyciele parami prowadzili nas do kościoła na Mszę św. Ja miałem miejsce na chórze, bo należałem do śpiewaków, byłem tenorem.

W końcowym etapie nauki pisaliśmy wypracowanie: „Kim chciałbyś zostać?” Napisałem, że nauczycielem, bo kochałem nauczanie. Mieliśmy zrobić jakąś pracę na wystawę szkolną. Wykonałem domek duży jak stół. W środku były nawet meble, na ścianach – szlak z kolorowych wycinanek cietrzewi i zielonych gałązek. U sufitu wisiał „pająk” ze słomy i bibutek, a z niego „wychodziła” elektryczna lampka. Na stoliku także stała lampka z abażurem. Na oknach – doniczki z kwiatami, które nie wędły przez cały czas trwania wystawy, bo naląłem wody do flakoników po perfumach i włożyłem do nich ogonki kwiatów nagietka. Szyjka buteleczek była wąska i wody nie można było wlewać.

Otrzymałem świadectwo ukończenia szkoły i w nagrodę buty tak mocne, że przez cztery lata nie mogłem ich zedrzyć.

Przez półtora roku uczęszczałem do Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Łomży. Przypominam sobie kilku profesorów: Zarnoch uczył rysunków i malarstwa, Filipczuk – języka polskiego, a lekarz Świrski – uczył jak dbać o zdrowie. Ksiądz Makowski nauczał religii. Z kolegów zapamiętałem: Siwika, Iwanowa, Gulacza, Sokołowskiego, Halamońskiego, Słomińskiego, Michelsona. Zapamiętałem też, jak oficerowie wojska polskiego z 33 pp. uczyli nas sztuki wojennej. W pamięci utkwiły mi też akrobatyczne występy sióstr Halamów.

Matka zmarła, udaliśmy się do rodziny w Radomiu. Byliśmy tam sześć lat. W 1937 r. znowu jesteśmy w Łomży. Siostra wyszła za mąż, ja zajmowałem się sprzedażą komisową. Ojciec jest „przy dzieciach”. Potem likwiduję sklep komisowy, oddaję się nauce sztuki cyrkowej. Uczy mnie łomżyński, mistrz Adam Izbiński. Pracowaliśmy na estradach w Białymstoku, w Domu Żołnierza w Łomży i w Lwowie. Tak się złożyło, że wszyscy artyści Adama Izbińskiego pracowali w Kowlu na kolei od 1941 do 1944 r. Była komórka oporu na stacji kolejowej w Kowlu. Kierował nią pan Piętaszewski. Wehrmachtowi wykradziono bardzo ważne dokumenty i przekazano partyzantom. Wysadzano też tory kolejowe. Armia Radziecka atakowała Niemców bez przerwy, więc partyzantka z Kowla została przeniesiona tam, gdzie najbardziej była wówczas potrzebna. Ja zostałem złapany w Brześciu nad Bugiem, gdzie byli partyzanci sowieccy. Zestano nas do obozów. Ostatnio byłem w Czechosłowacji.

Po wojnie Polską rządzą komuniści, więc jako AKowiec zmieniałem miejsce pobytu i tym się uratowałem. Osiedłem w Bieszczadach, gdzie leczę swoje rany fizyczne i duchowe. Chcę zobaczyć Łomżę, ale lata i zdrowie stoją na przeszkodzie. Łomża jest daleko, a podróż uciążliwa. Żałuję...

Stanisław Górski

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

PO RAZ ósmy na łomżyńskim stadionie ruszyły „Czwartki Lekkoatletyczne”, od trzech lat będące zarazem memoriałem Wiesławy Czerniawskiej.

„DIABEŁ i dziewczyna” – obraz pod tym tytułem namalowany przez Teresę Adamowską z Łomży zdobył główną nagrodę – „Złotą Stopkę” na „Czartowisku 2003”, zorganizowanym w Czartorii przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”. Pracom jury przewodniczył prof. Andrzej Strumiłło.

NA ZAPROSZENIE wileńskiego teatru LELE zespół Teatru Lalki i Aktora z Łomży prezentował w Wilnie spektakl „Sklep z zabawkami”.

W ŁOMŻY odbyły się V Mikrolotowe Mistrzostwa Województwa Podlaskiego, zorganizowane przez tygodnik „Kontakty”. W motolotniach bezkonkurencyjny okazał się Jerzy Grabowski z Białegostoku, a w parolotniach – Robert Werenc z Warszawy.

HENRYK GAŁA tworzący w podłomżyńskim Drozdowie wydał kolejny zbiór swoich wierszy, zatytułowany „Skórzany notes”.

20 MILIONÓW złotych potrzeba co najmniej, aby doprowadzić do zadowalającego stanu komunalne budynki mieszkalne w Łomży.

30 lat ŁOMŻYŃSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO



Galeria Piwniczna
Muzeum
Północno-Mazowieckiego
w Łomży, ul. Krzywe Koło 1

25.IX - 19.X.
2003

XXX LECIE łomżyńskiego Towarzystwa Fotograficznego uczczono okolicznościową wystawą w Muzeum Północno-Mazowieckim

Jerzy Smurzyński

Grupa Müllera

Terror we wszelkiej postaci stanowił podstawę sprawowania władzy hitlerowskiej na całym terenie okupowanego kraju. Nie mogło być zatem inaczej na Ziemi tomżyńskiej (tu – obszar byłego województwa tomżyńskiego). W latach 1941–1945 okupanci hitlerowscy popełniali na całej ziemi akty zbrodni, przy czym za „akt zbrodni” przyjęto zarówno zamordowanie jednej, kilku, kilkunastu, a nawet kilkuset osób. Oprócz tych zbrodni, popeł-

nianych głównie na ludności polskiej, w ramach eksterminacji ludności żydowskiej i cygańskiej miało miejsce kilkadziesiąt zbiorowych egzekucji w wyniku likwidacji gett i obozów. Ich ilość i ilość straconych jest dzisiaj niemożliwa do ustalenia. W wielu przypadkach nieznane są nawet miejsca straceń.

Największe nasilenie hitlerowskich akcji terrorystycznych i to nie tylko w Okręgu Białostockim, do którego należała Ziemia tomżyńska,

ale na całych terytoriach wschodnich przedwojennego Państwa Polskiego, miało miejsce w 1943 roku. Było tego kilka przyczyn: pod koniec 1942 roku zaczęły się pierwsze niemieckie niepowodzenia na frontach (Afryka Północna, Stalingrad). Jednocześnie dobrze zorganizowana i okrzepła w walkach Armia Krajowa nasiliła swoją działalność na terenie całego kraju, a jej akcje objęły szczególnie tereny Polski wschodniej, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza z 27 kwietnia z 1942 roku „(l.dz.1530/tjn/VI.42). (...) W obecnym okresie największego natężenia przygotowań niemieckich do ofensywy na wschodzie, jak również w czasie ofensywy niemieckiej, Armia Krajowa musi wykazać szczególną aktywność i zadać nieprzyjacielowi jak największe szkody. Spełni przez to obowiązek alianta (...)”

Wykonując ten rozkaz, oddziały Okręgu Białostockiego AK „wykazywały szczególną aktywność” – wylatywały na minach pociągi, płonęły wagony z amunicją, rwała się łączność, likwidowano konfidentów, żandarmów i dygnitarzy okupacyjnych. Szczególnie „gorąca” była wiosna 1943 roku. Oprócz typowych akcji sabotażowych, od 10 marca do 29 kwietnia przeprowadzona została akcja tępienia szkodników narodowych i akcja zamachów na Niemców.



Kaplica-pomnik ku czci pomordowanych przez Niemców 257 mieszkańców wsi Krasowo Częstki. PO dwóch stronach – dwie wspólne mogiły pokryte w 1993 roku granitowymi płytami

str. 18



KILKADZIESIĄT imprez złożyło się na program tegorocznej tomżyńskiej Jesieni Kulturalnej, przygotowanej przez Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w tomży.

ROZPOCZĘŁY się przygotowania do drugiej edycji Konkursu Wykonawczego Utworów Witolda Lutosławskiego, który odbędzie się w Drozdowie 23 i 24 kwietnia 2004 r.

ATEST wysokiej jakości i poziomu artystycznego za rok 2002 otrzymał spektakl „Ubogi książę” w reż. Stanisława Ochmańskiego, zaprezentowany przez Teatr Lalki i Aktora z tomży na VII Międzynarodowym Festiwalu Teatrów dla Dzieci i Młodzieży w Warszawie. W ŁĘTOWNICY odsłonięto pomnik poświęcony pamięci kilkuset żołnierzy 18. Dywizji Piechoty, którzy we wrześniu 1939 r. polegli w walce z hitlerowcami w pobliżu tej miejscowości.

PÓŁTORA miliona złotych wygrał w totolotka mieszkaniec Zambrowa. Szczęśliwe numerki wybrała z niego maszyna.

RADA Miejska przychyliła się do propozycji prezidenta Jerzego Brzezińskiego i przyjęła Akt Intronizacji Chrystusa Króla. Uczestniczący w uroczystej sesji RM ordynariusz diecezji, biskup Stanisław Stefanek powiedział, że w trudnych czasach przemian kulturowych, obyczajowych i ekonomicznych trzeba wybrać drogową najjaśniejszą, jakim jest królowanie miłości i ofiary.

DAWNĄ ochronkę dla chłopców (kamienica przy ul. Senatorskiej) w ciągu zaledwie miesiąca mają zwrócić władze tomży gminie żydowskiej z Warszawy.

KURATOR Oświaty Zofia Trancygier-Koczuk wręczyła w tomży prawie 300. nauczycielom z woj. podlaskiego akty nominacji na stopień nauczyciela dyplomowanego.

PRZY zbiegu al. Piłsudskiego i ul. Zawadzkiej rozpoczęła się budowa pierwszego w mieście sklepu wielkopowierzchniowego (do 2 tys. m kwadr.).

PRAWIE 700. zawodników wystartowało w 14. już edycji Kolneńskich Biegów Jesieni, rozegranych na terenie harcerskiej bazy ZHP w Koźle.

3/2003

MUNIKAT



Zarząd
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Tomżyńskiej

Grupa Müllera

Niemcy nie pozostawali bierni. Wymieniono szefa policji bezpieczeństwa w Białymstoku, a także zintensyfikowano wszelkiego rodzaju „akcje odwetowe”. Po zamachu na szefa partii hitlerowskiej w Białymstoku, który tylko przypadkiem uniknął śmierci w zasadzce zorganizowanej w dniu 6 lipca 1943 roku na szosie Wolkowysk – Piaski, Gauleiter Prus Wschodnich, Erich Koch, celem bardziej zdecydowanej pacyfikacji Białostoczczyzny, powołał specjalną grupę operacyjną, nazwaną od nazwiska dowódcy „grupą Müllera”. Dokument Delegatury Rządu, w części zatytułowanej „Represje Niemców” (Archiwum Akt Nowych sygn. 202/I-34 str. 159) podaje: „(...) Dnia 10.VII.43 r. przybyła do Białegostoku i zakwaterowała w Komendzie Kriminalpolizei „Grupa Müllera”, która wykonała szereg krwawych, masowych egzekucji w różnych miejscowościach woj. białostockiego. Jako wykonawcy byli użyty: batalion pomocniczy białoruski, oddziały litewskie w mundurach niemieckich, żandarmeria i policja niemiecka oraz Gestapo (...)”.

Według dokumentacji Delegatury Rządu i później uzyskanych informacji, Müller działał według stałego schematu: najpierw do Gestapo i miejscowych władz administracji cywilnej przyjeżdżali jego oficerowie i zwoływali posiedzenie, na którym ustalono listę przeznaczonych do likwidacji Polaków. Następnie przystępowali do pracy „wykonawcy” to jest członkowie grupy wsparcia funkcjonariuszami miejscowej żandarmerii i Gestapo. Aresztowania odbywały się wcześniej rano, a egzekucje tegoż dnia przed południem. Nie oszczędzano przy tym ani dzieci, ani starców. Metody były tak bestialskie, że niekiedy nie wytrzymywali nerwowo przydzieleni do grupy kierowcy, lub miejscowi policjan-

ci. Były przypadki omdleń, a nawet utraty zmysłów.

Grupa Müllera pacyfikowała szlak od Grodna poprzez Białystok i Grajewo po tomżę i Zambrów, oraz miejscowości po obu stronach szosy tomża – Białystok, dokonując kilkudziesięciu bestialskich, masowych egzekucji.

To właśnie Müller i szczególnie aktywna pod jego kierownictwem miejscowa żandarmeria spowodowali, że lipiec 1943 roku był najczarniejszym okresem okupacji nie tylko na Ziemi tomżyńskiej. W tym jednym miesiącu w pow. tomżyńskim poniosło śmierć w kilku egzekucjach, według rozplakatowanego w lipcu 1943 r. ogłoszenia dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na Okręg Białostocki (Archiwum Akt Nowych sygn. 202/III-7 t. 5 str. 347–348) ponad tysiąc osób, a we wszystkich miastach powiatowych Okręgu Białostockiego w dniu 15 lipca 1943 r. rozstrzelano po 9 rodzin miejscowej inteligencji, w tym kobiety, starców i dzieci. Ogółem w lipcu 1943 r. poniosło śmierć ok. 12 proc. wszystkich ofiar, jakie zginęły na Ziemi tomżyńskiej podczas całej okupacji niemieckiej. Mówi o tym m.in. dokument Delegatury Rządu „Masowe egzekucje na Białostoczczyźnie w czasie od 10 do 15 lipca 1943 roku – Archiwum Akt Nowych sygn. 202/I-34 str. 159). Według tego samego dokumentu napływające z Białostoczczyzny wiadomości były tak przerażające, że wydawały się nieprawdopodobne. Dlatego z Delegatury Rządu wysłano specjalnego kuriera, który potwierdził je w całej rozciągłości.

Udokumentowane lipcowe egzekucje na Ziemi tomżyńskiej to:

13 lipca – Zawady. Grupa Müllera przyjechała tu z gotową listą. W nocy z 12 na 13 lipca aresztowano, a rano rozstrzelano w lesie przy szosie na tzw. „tysej Górze” wyznaczone wcześniej rodziny. Zginęło 58 osób, w tym także dzieci, z których najmłodsze miało 6 dni.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

REZYGNACJĘ z mandatu złożył radny Rady Miejskiej w tomży, Jerzy Cwalina. Nie może łączyć funkcji radnego i dyrektora oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia.

„KTO ratuje jedno życie, ratuje cały świat” – wystawę pod takim tytułem otworzył białostocki oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego. Dr Krzysztof Sychowicz wygłosił wykład na temat polityki władz wobec kościoła katolickiego zwłaszcza w diecezji tomżyńskiej w latach 1944–56, zaś dyskuszję pa-

nelową o blaskach i cieniach stosunków polsko-żydowskich w tomżyńskim w XX wieku prowadził dr Jerzy Jan Milewski.

BURSZTYNY z Muzeum Północno-Mazowieckiego w tomży były ozdobą Targów Biżuterii i Zegarków „Złoto, srebro, czas 2003” w warszawskim Międzynarodowym Centrum Targowym.

MICHAŁ Truszkowski został nowym komendantem Hufca ZHP w tomży. 66 PROC. mieszkańców tomży opowiedziało się za budową w mieście hipermarketu. Badanie przeprowadził Ośrodek Badania Opinii Publicznej.

NIEMIECKA firma Gelzen Wasser złożyła samorządowi tomży ofertę kupna mniejszościowego pakietu udziałów w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji.

W ŁOMŻY i w całej diecezji uroczysto obchodzono jubileusz 25-lecia pontyfikatu papieża Jana Pawła II. Biskup Stanisław Stefanek odprawił m.in. uroczystą Mszę św. w kościele p.w. Miłosierdzia Bożego, gdzie 4 czerwca 1991 roku Ojciec Św. sprawował nabożeństwo dla rolników z całej Polski oraz dla ponad 30-tysięcznej rzeszy Litwinów.

MARZENA Banach z Nowej Rudy (gm. Zbójna), zawodniczka Ludowego Klubu Sportowego „Narew” z tomży z wynikiem 5,63 m została mistrzynią Polski młodziczek w skoku w dal.

WARSZAWSCY złodzieje ukradli urzędnikom z grajewskiego urzędu miasta służbowy samochód. Burmistrz nie kupi nowego, bo – jak twierdzi – nie ma na to pieniędzy.

13 lipca – Sikory Tomkowięta. Nocą z 12 na 13 lipca członkowie grupy Müllera, pod pretekstem nieodnalezienia kontyngentu mięsnego, zgromadzili na jednej posesji wszystkich mieszkańców wsi, których rozstrzelali w godzinach rannych. Zginęło 49 osób (całe rodziny). Wieś po obrabowaniu została spalona.

15 lipca – Grajewo (las „Kosówka”). Rozstrzelano 19 rodzin inteligencji z Grajewa, do których dotychczas aresztowanych wcześniej członków AK. Razem zginęło 38 osób zidentyfikowanych i ponad 100 nieznanymi.

15 lipca – tomża (Las Jeziorkowski). Pomiedzy godziną 4 a 7 rano aresztowano 19 rodzin spośród miejscowej inteligencji. Aresztowanych rozstrzelano około godz. 11 w lesie koło wsi Jeziorko. Zginęło 50 osób, w tym 9 dzieci poniżej ósmego roku życia.

17 lipca – Krasowo-Częstki. W pierwszych dniach lipca na odprawie u szefa Gestapo w Białymstoku poszukiwano największej wsi w rejonie Wysokiego Mazowieckiego, która miała być spacyfikowana. Taką wsią okazało się Krasowo-Częstki. 17 lipca o świcie wieś została otoczona, a mieszkańcy – oddzielnie mężczyźni, oddzielnie kobiety i dzieci – zgromadzeni na jednej posesji. Po egzekucji ciała pogrzebano w dwóch oddzielnych dołach. Wieś obrabowano, a następnie spalono. Zginęło 257 osób z 47 rodzin.

21 lipca – Wnory Wandy. Mieszkańcy wsi po egzekucji min. w Sikorach byli ostrożni i nie nocowali w domach. Dlatego aresztowano i stracono tylko 29 osób, w tym kilkoro dzieci. Mienie zamordowanych zostało zrabowane, a wieś spalona.

23 lipca – Sławiec. Rozstrzelano tu prawdopodobnie 300 osób z więzienia w tomży. Zidentyfikowano jedynie 39. mieszkańców Zambrowa i Wysokiego Mazowieckiego osadzonych wcześniej w tomżyńskim więzieniu.

31 lipca – Wroceń. Rozstrzelano 12 osób oskarżonych o kontakty z partyzantami. Wieś ocalała.

Wszystkie podane wyżej egzekucje są udokumentowane – oprócz zeznań świadków, ankietami sądów grodzkich znajdującymi się w archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, a także dokumentami Delegatury Rządu na Kraj, przechowywanymi w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Po wyzwoleniu w 1945 r. w Zawadach, Sikorach i Wnorach ciała zamordowanych pozostawiono w miejscu egzekucji, stawiając odpowiednie pomniki. We Wroceniu, Sławcu i Kosówce dokonano ekshumacji i rozstrzelanych pochowano w indywidualnych grobach na miejscowych cmentarzach. W Sławcu pozostawiono jedynie ofiary niezidentyfikowane, upamiętniając miejsca odpowiednim grobem i pomnikiem. W szczególności upamiętnione zostały ofiary w Jeziorku i Krasowie-Częstkach. W Jeziorku, wobec faktu spalenia ciał przez Sonderkomando 1005, prochy zgromadzono we wspólnej mogile, która wraz z dwiema innymi (egzekucje z 1942 r. i w nocy 29/30 czerwca 1943 r.) tworzy zespół cmentarny Las Jeziorkowski. W Krasowie-Częstkach postanowiono nie ekshumować ciał i zachowano dwa odrębne groby – mężczyzn i kobiet z dziećmi. Ocalały z masakry ks. Józef Kaczyński, wybudował między grobami własnym kosztem kaplicę, a ogradzając cały teren stworzył wojenny cmentarz. Na tych dwóch cmentarzach w Jeziorku i Krasowie, w rocznice egzekucji odbywają się, poprzedzane Mszą św. uroczystości, które gromadzą okolicznych mieszkańców, przedstawicieli lokalnych władz i organizacji kombatanckich.

Uzupełniając informacje o „czarnym lipcu” warto za „Sprawozdaniem okresowym z poczty dla Rządu z lipca 1943 r. str. 159 i 160 (Archiwum Akt Nowych sygn. 202/1-34) podać, iż poza Ziemią tomżyńską członkowie grupy Müllera dokonali na Białostoczczyźnie następujących zbrodni:

str. 20 ➔

KONSTANTY Andrzej Kulka był solistą podczas koncertu inauguracyjnego 26. sezon artystyczny tomżyńskiej Orkiestry Kameralnej.

180 CZECZENÓW przebywa w ośrodku azylanckim w Czerwonym Borze.

4650 UCZNIÓW z 33 szkół w pow. kolneńskim uczestniczyło w dorocznej akcji „Sprzątanie świata”. Zebrali prawie 500 metrów sześciennych odpadów.

ARCHIWUM Państwowe w tomży zorganizowało „dni otwarte”, podczas których zainteresowani mogli obejrzeć ekspozycje najciekawszych zbiorów.

W SIEDZIBIE Biebrzańskiego Parku Narodowego o przebiegu trasy Via Baltica dyskutowali przedstawiciele ministerstwa Ochrony Środowiska, Generalnej Dyrekcji Dróg i Auto-

strad oraz eksperci Rady Europy. Prof. Ewa Simonides znowu zmieniła zdanie: ostateczny przebieg trasy jeszcze nie jest znany.

POD dnem Narwi „przepchnięta” została rura, którą wszystkie ścieki z gminy Piątnica doprowadzane będą do miejskiej oczyszczalni w tomży.

JUŻ na początku października pierwsi bezdomni znaleźli schronienie w noclegowni PKPS w tomży.

UROCZYSTĄ Mszą św., spotkaniem przy torcie i kawie z biskupem Stanisławem Stefankiem oraz konferencją naukową poświęconą zagrożeniom chorobami nowotworowymi uczciło 10-lecie istnienia Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym w tomży. – Pomagamy sobie nawzajem, bo same najlepiej znamy swoje cierpienia i lęki – po-

wiedziała Anna Dąbrowska, prezes Stowarzyszenia.

WICEPREZYDENT Marcin Sroczyński zaproponował, by rondo przy zbiegu ul. Zawadzkiej i Al. Piłsudskiego otrzymało imię „Solidarności”.

3,5 TYSIĄCA wyłłów, seterów, pointerów i psów innych ras myśliwskich tresują w okolicach tomży włoścy specjaliści.

„EUROPA może uczyć się od nas patriotyzmu i religijności, które pozwoliły przetrwać nam czasy zaborów, wojen i innych dziejowych kataklizmów i doprowadzić do niepodległości” – powiedział dziennikarzowi tygodnika „Kontakty” prezes ZG TPŻŁ Zygmunt Zdanowicz. W WYŻSZEJ Szkole Agrobiznesu ponad 2 tys. studentów rozpoczęło ósmy rok akademicki.



Grupa Müllera

• Spalili wieś pod Wołkowskiem, w pobliżu której zorganizowana była zasadzka na auto prezesa partii hitlerowskiej z Białegostoku. Całą ludność – 384 osób – spędzono przed wieś. Mężczyznom kazano wykopać dół, do którego strącono kobiety i dzieci. Na oczach mężczyzn dół zarzucono granatami ręcznymi. Potem rozstrzelano wszystkich mężczyzn.

• W nocy z 11 na 12 lipca spędzono do Grodna z pobliskich okolic masę Polaków. Z miasta wzięto 100 osób. 13 lipca na rozkaz Müllera 3 rozstrzelano wszystkich zatrzymanych. Ilości nie ustalono.

• W Sokółce rozstrzelano 40 osób, w tym miejscowego lekarza.

• 13 lipca wieczorem do Wołkowska przyjechali delegaci Müllera. Pod ich nadzorem burmistrz i funkcjonariusze miejscowego Gestapo sporządzili listę rodzin przeznaczonych do likwidacji. Aresztowań 30. rodzin miejscowej inteligencji dokonano tej samej nocy ok. godz. 3. O świcie wszystkich aresztowanych rozstrzelano.

• W Bielsku Podlaskim rozstrzelano 60 osób, w tym senatora i dwóch księży katolickich, mimo że w okolicy Bielska nie było żadnych aktów terroru w stosunku do Niemców.

• W Białymstoku 13 lipca zgładzono ponad 300 Polaków a 17 lipca wywieziono w niewiadomym kierunku dalszych 500 osób. Egzekucje odbywały się w trzech miejscach. Doły do grzebania zabitych kopali przyprowadzeni przez żandarmów Żydzi. Miejsca straceń w Białymstoku to: Wysoki Stoczek, Pietrasze i tuż za wzięciem, przy drodze do Juchnowca.

Ponadto na terenie powiatu białostockiego rozstrzelano:

- w Wasilkowie – 20 inteligentów,
- w Łapach – miejscowego lekarza z rodziną,
- w Gródku – aptekarza z rodziną,
- w Juchnowcu – całą masę młodzieży i wszystkich byłych nauczycieli szkół powszechnych. Ile osób rozstrzelano łącznie – nie ustalono.

Taki przebieg, według zachowanych w archiwach dokumentów, miały zbrodnie „czarnego lipca” 1943 roku.

W ciągu minionych sześćdziesięciu lat powstało wiele opracowań omawiających okupacyjne zbrodnie tak na Ziemi Łomżyńskiej, jak też w całym „Sonder Bezirk Białystok”. Wiele z nich to bardzo cenne prace. Ale, niestety, w niektórych fantazja autorów górowała nad prawdą historyczną. I o ile pisarzom można darować, że „*licentia poetica*” brała niekiedy górę nad obiektywizmem, o tyle ludziom uznającym swoje prace za „dokumentalne” fałszowanie historii darować nie można. Bywają dzisiaj młodzi autorzy, którzy goniąc za sensacją, zamiast korzystać z dostępnych już dokumentów (w czasach PRL dokumenty były przechowywane w Archiwum KC PZPR i udostępniane tylko upoważnionym osobom), korzystają z relacji „świadków”. Spotkałem się niedawno z takimi publikacjami, w których „świadkowie” au-

torytatywnie stwierdzali, że gdyby nie akowcy, to Polacy przeżyliby bez żadnych strat całą okupację, lub że mienie rozstrzeliwanych rodzin zabierali nie Niemcy, a sąsiedzi, ponieważ... Niemcy wywozili wyłącznie antyki i futra z domów warszawskich adwokatów i przemysłowców (cytat dosłowny). Autorom, którzy opierali swoje prace na takich „rewelacjach” nie przeszkadzało, że niektórzy „świadkowie” nie widzieli nigdy gestapowców, ponieważ urodzili się nawet 10 lat po omawianych wydarzeniach, a przedstawiając żołnierzy AK jako awanturników prowokujących dla zabawy niemieckiego okupanta, obrażali tych ludzi, którzy wykonując swój żołnierski obowiązek jakże często płacili za to cenę najwyższą – cenę życia. Nie wiedzieli też zapewne, że po prostu powtarzali hitlerowską propagandę, która każdą egzekucję usprawiedliwiała tym, że rozstrzelani byli... uczestnikami, lub stronnikami polskiego ruchu oporu. Takie zarzuty stawiano nawet rozstrzeliwanym kilkuletnim dzieciom.

Jestem ostatnim żyjącym spośród trzech, którym udało się uniknąć 15 lipca 1943 roku śmierci w Jezioroku. Przez półtora roku żyłem z wyrokiem śmierci, poszukiwany przez Gestapo. Byłem też żołnierzem Armii Krajowej. W latach 50. ubiegłego wieku byłem „zapłutym kartem reakcji” i zabraniano mi nawet odwiedzania grobu moich Rodziców w Jezioroku, bo tam leżeli „wrogowie ludu – burżuazja, akowcy, a nawet ksiądz!” I można to sobie wytłumaczyć obowiązującą wówczas ideologią. Ale dzisiaj, kiedy mamy pełną wolność i nieskrępowany dostęp do wszelkiej dokumentacji, nie możemy pozwolić na jakiegokolwiek fałszowanie wojennej historii. Możemy mieć różne zdania na temat Armii Krajowej, możemy nawet przyjąć do wiadomości rozgrzeszenie Niemców przez niektórych autorów, ale nie wolno nikomu przedstawiać w fałszywym świetle okupacyjnych wydarzeń i nazistowskich zbrodni. Nie wolno krzywdzić niesprawiedliwymi sądami ludzi, którzy nie chcieli splamić się współpracą z okupantem obiecującym, że... władze niemieckie będą w każdym razie ochraniały lubiącą pokój i gotową do współpracy część ludności miejscowej (z ogłoszenia Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na Okręg Białostocki z lipca 1943 roku). I mimo, że postępując wbrew tej zachęcie, Rodzice moi przypłacili życiem, a ja stratą całego majątku i miesiącami prześladowań gestapowskich, nigdy nie przyszłoby mi do głowy, aby oskarżać tych, którzy stawiali czynny opór okupantom o to że tysiące Polaków straciło przez nich życie. Bo trzeba było żyć w tamtych czasach, znać ówczesne realia, na własnych plecach odczuć terror wroga i na własne oczy widzieć zmasakrowane ciała ofiar, aby można było zabierać głos w takich sprawach.

Dlatego w sześćdziesiątą rocznicę lipcowych zbrodni 1943 roku postanowiłem przedstawić tym, dla których tamte czasy są już wyłącznie historią, relację opartą na moich przeżyciach, ale przede wszystkim na wiarygodnych materiałach archiwalnych. Niech świadczy o nazistowskich zbrodniach i upamiętnia tych, którzy życie oddali za to tylko, że byli Polakami.

Jerzy Smurzyński

Tajemnica domu: Nowogrodzka 5

„Chyba do 1955 roku okna w naszym liceum („Kościuszko” przy ul. Bernatowicza) były zamalowywane na biało. Z okien tych można było obserwować podwórze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży przy ul. Nowogrodzkiej (...) Ze zgrozą patrzyło się na ten niepozorny biały domek, obok którego codziennie przechodziliśmy w drodze do i ze szkoły” – wspomina Adam Sobolewski.

Lekarz, prof. Sylwester Jakubowski opowiada jak wieczorami doprowadzano go do piwnic budynku przy ul. Nowogrodzkiej, by stwierdzić zgon kolejnego „wroga ustroju”...



Co kryją piwnice piętrowki przy ul. Nowogrodzkiej? Czy prawdą jest, że pobliskie szopy i komórki, a także podwórko – to jedno wielkie cmentarzysko ludzkich szczątków?

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej zamierza zwrócić się do o przyznanie środków na podjęcie prac badawczych budynku i całego terenu. Potrzebujemy jednak więcej informacji na ten temat. Zwracamy się do wszystkich, którzy przeżyli piekło Nowogrodzkiej 5, do ich rodzin, znajomych, przyjaciół z prośbą o relacje, wspomnienia, dokumenty, zdjęcia. Zapewniamy anonimowość i zwrot materiałów po wykorzystaniu.

Nowogrodzka 5 to jedyna już bodaj „biała plama” w najnowszej historii Łomży. Wspólnie możemy wyjaśnić jej tajemnice, a ofiarom oddać należną cześć. To nasz obowiązek.

Ewa Chętnik-Donatowicz

Z historii muzealnictwa

Początki muzealnictwa na Ziemi Łomżyńskiej sięgają roku 1898, kiedy to w piśmie ówczesnym „Echa Płockie i Łomżyńskie” ogłoszono oficjalnie pomysł zorganizowania wystawy w Łomży. Czytamy tam m.in.: „Wielkie miasta i moi tego świata mają swoje muzea, galerie sztuk pięknych i te stoją otworem dla całego świata (...). W mniejszych środowiskach ludzkich, do jakich i Łomża należy, brak tych najmilszych przewodników świata i cywilizacji bardzo dotkliwie odczuwać się daje (...)”

Komitet wystawowy w składzie: Włodzimierz Chyliński, Miochał Korolec, Zdzisław Londyński, Jerzy Majerski, Tadeusz Mucharski, Franciszek Przelawski, Marian Śmiarowski, Bartłomiej Surdeński, Henryk Tański, Mieczysław Titenbrun, Wiktor Szumański rozesłał zaproszenia do udziału w wystawie do zbieraczy prywatnych i instytucji.

„Tygodnik Ilustrowany” pisał: „Niech nie wątpią Łomżanie, że będą mieli gości z Warszawy i innych stron kraju”. Niech się więc przygotują Łomżanie na Zjazd miłośników sztuki i starożytności”.

Otwarcie wystawy nastąpiło 10 września 1898 roku z udziałem władz gubernialnych i gości: red.

str. 22 ➔

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

LEKARZ białoruski z 11-letnim stażem został alumnem I roku Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. W Łomżyńskiej uczelni kształcą się ponadto studenci z Ukrainy i Kamerunu.

W PRZYSZŁYM roku rozpocznie się budowa basenu w Wysokim Mazowieckiem.

ŁOMŻYŃSKI Pepees zamierza otworzyć swoje przedstawicielstwo na Białorusi.

350 MŁODYCH tancerzy spotkało się w Łomży na II Ogólnopolskim Turnieju Tańca Młodzieżowego „Wirująca Stefa”.

„RADNY głosuje, handel plajtuje” – pod takim hasłem Łomżyńscy kupcy zorganizowali pikietę pod ratuszem, protestując przeciwko planom budowy hipermarketów w Łomży.

SIEDEM lat temu biskup Stanisław Stefanek rozpoczął pasterską posługę w Kościele Łomżyńskim.

42 TYSIĄCE złotych kosztowały nowe wiaty, ustawione na przystankach komunikacji miejskiej w Łomży.

JOANNA Chłudzińska i Szymon Janikowski z I Liceum Ogólnokształcącego w Łomży wygrali wojewódzkie eliminacje Konkursu Krasomówczego w Grajewie.

10 LAT świętował Łomżyński oddział Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Łomży.

ODDZIAŁY: okulistycki i urologiczny Szpitala Wojewódzkiego w Łomży – jako jedyne z woj. podlaskiego – zajęły czołowe miejsca w rankingu tygodnika „Wprost”.

STOWARZYSZENIE „Eduktor” z Łomży uratowało przed likwidacją 14 szkół i 2 przedszkola w woj. podlaskim.

3/2003

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



Z historii muzealnictwa

Jana Gadomskiego – „Gazeta Polska” z Warszawy, red. A. Grabowskiego – „Echa Płockie i łomżyńskie”.

Ekspozycje udostępniło wielu znakomitych etnografów, malarzy, archiwistów i kolekcjonerów starożytności. Znaczną część zbiorów przekazał Zygmunt Gloger z Jezewa, m.in. „Kazania z biblioteki króla Zygmunta III z roku 1620”, starodawne żarna i kule forteczne. Wybitny malarz Wojciech Gerson wypożyczył na ekspozycję m.in. obrazy „Po spowiedzi”, „Kosiarz” i inne. Na wystawie nie zabrakło dzieł malarzskich Fałata, które przekazał kolekcjoner z okolic Warszawy. Było także wiele ekspozycji z Krakowa, m.in. studia ołówkiem do obrazów historycznych Jana Matejki i – także Matejki – akwarele.

Ekspozycja zorganizowana była według działów: archeologia i archiwizacja, dzieła biblioteczne, ceramika, dzieła sztuki, etnografia, numizmatyka, przyroda, sztuka użytkowa, zabytki historyczne, broń i broń dawna. Wystawiono ogółem 1636 ekspozycji.

Zamknięta w październiku wystawa sztuki i kultury przyczyniła

się do rozbudzenia świadomości narodowej, poczucia patriotyzmu, dumy narodowej, wierności tradycji i wspólnoty kulturowej. Obudziła się wśród pasjonatów Ziemi Łomżyńskiej energia twórcza, która zaowocowała żywą działalnością na niwie muzealnictwa.

W roku 1915 utworzono w Łomży Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Zaczęciem zbiorów były ekspozycje na wystawie roku 1898. Na czele organizatorów placówki stanęli: Ślaski, Hryniewicz, Tuszowski i inni. Jednak I wojna światowa zadała cios placówce. Część ekspozycji rozgrabiono, a duża ich część przepadła na zawsze.

W roku 1918 powstało Muzeum Diecezjalne, prowadzone przez prof. W. Kłapkowskiego – historyka, które zgromadziło szereg cennych okazów z dziedziny ikonografii, etnografii i numizmatyki. W 1939 roku zbiory spłonęły, a wraz z nimi 13 tys. tomów ksiąg z biblioteki diecezjalnej.

W roku 1920 w rękach prywatnych p. Sopoćko znajdowały się zbiory zoologiczne – okazy wypchanych zwierząt, m.in. łosi,

dzików, borsuków i różnych ptaków – w sumie około 600 okazów. Po I wojnie światowej zbiory te zaginęły.

Dzięki inspektorowi szkolnemu Rzędowskiemu w 1924 roku skompletowano zbiory sztuki ludowej i wytwórczości z regionu łomżyńskiego.

Po I wojnie światowej i zniszczeniu zbiorów w Łomży i Ostrołęce powstało Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie, spalone podczas II wojny światowej. Potem w Łomży utworzono Muzeum Regionalne z bogatym działem kurpiowskim, wzbogacone wyrobami sztuki i kultury ludowej.

Pierwsza wystawa zabytków sztuki i kultury z roku 1898 przekonała społeczeństwo łomżyńskie, iż niezależnie od uwarunkowań historycznych dorobek kulturalny określa świadomość i tożsamość narodową. Jaki los czeka dziś placówki muzealne w obliczu wejścia do zjednoczonej Europy? Wierzę, że odnajdziemy nasz „złoty róg” i z honorem założymy na głowę „czapkę z pawich piór”. Słowa mi poety z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego powiemy „A to Polska właśnie...”. Polska ze swą tożsamością narodową, kulturową i religijną, z dziedzictwem twórczym przeszłych pokoleń.

Ewa Chętnik-Donatowicz

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

W SZEPIETOWIE odbyły się X Targi „Jesień w sadzie i w ogrodzie”.

TERESA Adamowska – artysta plastyk z Łomży została laureatką prestiżowej nagrody na IV Triennale Autoportretu, organizowanym przez Związek Polskich Artystów Plastyków.

MAREK Gałązka wystąpił z rewelacyjnym koncertem w Teatrze Lalki i Aktora, sumującym tegoroczną kwotę na ratowanie łomżyńskich zabytków cmentarnych. W ŁOMŻY gościła prof. Aldona Kamela-Sowińska – była minister skarbu w rządzie Jerzego Buzka.

70 LATAWCÓW wystartowało w I Kolneńskim Świątce Latawca.

Zambrów starszy od Łomży?

– W Zambrowie spodziewałem się kilkunastu dołków osadnictwa sezonowego, a okazało się, że są ich setki, świadczące o osadnictwie wielosezonowym! – cieszy się archeolog Mieczysław Bienia, kierujący ekipą, która właśnie zakończyła tu badania. – Nie ma wątpliwości, że przez wybieranie piasku zniszczonych także zostały setki. Lecz mimo wszystko mamy powód do satysfakcji: to jednocześnie potwierdzenie naszego przypuszczenia o wieku tutejszego osadnictwa, które możemy zaliczyć do tak zwanej kultury łużyckiej: VIII–V wiek przed Chrystusem.

Ale to nie jedyna niespodzianka! Przygodowa osada w pobliskim Porytem Jabłoni okazała się starsza niż do tej pory sądzono! Na podstawie wydobytych przez nas kilku tysięcy fragmentów naczyń glinianych stwierdziliśmy, że została założona na przełomie XI i XII wieku. Nie ma też wątpliwości: to osada słowiańska.

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

W „Klubie Rzymkim” pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Krakowskiego TPZł. Dyskusja dotyczyła spraw organizacyjnych: zaległości w opłacaniu składek, słabej frekwencji na spotkaniach, małej aktywności i braku inicjatywy. Sytuację usprawiedliwia wysoki procent sędziwych członków, w wieku około 80 lat. W ubiegłym roku odeszły na wieczną wartę:

kol. Helena Szpila z d. Czechowska

kol. Regina Sokółowska z d. Matejkowska.

Podczas ostatniego zebrania przyjęliśmy oświadczenie o następującej treści:

„My, członkowie Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej popieramy gorąco APEL WAWELSKI. Przy zachowaniu tradycyjnej kultury ludowej oraz kultywowaniu wszystkiego, co zakorzenione w naszej polskiej historii i ludowości nie mamy obaw, iż obce wpływy kulturowe zagrożą naszej tożsamości ludowej i narodowej. Warunkiem jest jednak poszanowanie tradycji, historii, kultury innych narodów na zasadzie partnerstwa w zjednoczonej Europie. Wydaje się, iż płaszczyzną wolną od wpływów politycznych będzie strefa kultury i twórczości szeroko pojętej na zasadzie tolerancji – bogactwo naszej rodzimej kultury wzbogaci dorobek innych narodów i ugruntuje naszą pozycję w Europie”.

W tym roku, z okazji 15-lecia Oddziału Krakowskiego planujemy zorganizowanie Spotkania Jubileuszowego. O terminie i programie powiadomię w stosownym czasie.

Ewa Chętnik-Donatowicz
Prezes Oddziału Krakowskiego

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

• 31 lipca 2003 roku prezydium Zarządu Głównego TPZł oceniło przebieg XI Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi łomżyńskiej. Odbył się on w dniach 20–22 czerwca, z udziałem ponad 200 osób z całego kraju. Z opinii wielu uczestników wynika, że po raz kolejny była to dobra impreza, atrakcyjna pod względem programowym oraz sprawna organizacyjnie. Prezes ZG Zygmunt Zdanowicz podziękował osobom bezpośrednio zaangażowanym w jej przygotowanie.

Wiceprezes ZG Józef Babel zapoznał członków prezydium z przygotowaniem do uroczystości wręczenia sztandaru I łomżyńskiemu Batalionowi Remontowemu 16 sierpnia na Starym Rynku w Łomży. Następnie poinformował o przebiegu prac związanych z remontem zabytkowych zabytków cmentarnych. Podpisane zostały umowy na renowację blisko 30 pomników ze środków uzyskanych podczas ubiegłorocznej kwesty, dotacji miasta i urzędu marszałkowskiego.

Członkowie prezydium ZG zgłosili też swoje propozycje do projektu planu pracy Zarządu Głównego na rok 2003/2004.

• 29 sierpnia 2003 roku prezydium ZG przyjęło plan pracy na rok 2003/2004. Kontynuowany

będzie konkurs na najlepsze prace magisterskie o Ziemi łomżyńskiej. Zaplanowano spotkanie z przedstawicielami władz miasta i powiatu. Nawiązana będzie współpraca z kolejnym towarzystwem regionalnym – Towarzystwem Miłośników Rajgrodu. Podjęte zostaną starania zmierzające do sfinalizowania prac nad odznaką „Zasłużony Ziemi łomżyńskiej”.

Rozpoczęto przygotowania do kampanii sprawozdawczo-wyborczej przez 25. Walnym Zjazdem Delegatów. Ustalono, że odbędzie się on w Łomży 19 czerwca 2004 roku.

11 listopada 2004 roku przypada 45 rocznica powstania Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej. Ustalono, że ze względu na trudną sytuację finansową Towarzystwa, obchody będą miały skromny przebieg. Ich szczegółowy program zostanie opracowany w terminie późniejszym.

W sprawach organizacyjnych prezes Z. Zdanowicz poinformował, że Towarzystwo przygotowało promocję książki Anieli Malanowskiej „Z dziejów walk z okupantami w pow. zambrowskim w latach 1939–1945”. Pierwsze spotkanie promocyjne odbędzie się w Zambrowie, 28 września.

• 30 września 2003 r. członkowie prezydium zapoznali się protokółem pokontrolnym Regionalnej Izby Obrachunkowej. Kontrolą objęte były dotacje z budżetu miasta w latach 2001–2002. Kontrola wypadła pozytywnie, nie było żadnych zaleceń pokontrolnych.

Obchody 45. rocznicy powstania TPZł odbędą się 11 listopada w

Centrum Katolickim im. Papieża Jana Pawła II. Rozpocznie je uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny oraz zmarłych i żyjących członków Towarzystwa. Wmurowana będzie w ścianę kościoła tablica upamiętniająca 45. rocznicę. Odbędzie się promocja siódmego rocznika „Ziemia łomżyńska”, a także wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych.

Wiceprezes Edward Matejkowski zwrócił uwagę na nową możliwość pozyskiwania środków na działalność TPZł, jaką daje ustawa. „Podatnik podatku dochodowego od osób fizycznych może na zasadach i w trybie określonym w przepisach odrębnych przekazać 1 proc. podatku obliczonego zgodnie z odrębnymi przepisami na rzecz wybranych przez siebie organizacji pożytku publicznego”.

Kol. Jan Borawski omówił przebieg Podlaskiej Biesiady Miodowej w Kurowie, której oddział białostocki był współorganizatorem.

Prezydium pozostawiło w zmienionym składzie komisję konkursu na najlepsze prace magisterskie poświęcone Ziemi łomżyńskiej.



3/2003

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej

Ewa Chętnik-Donatowicz Z Nowogrodu na Wawel – c.d.

W roku 1947 w Krakowie odbył się zjazd Rady Naukowej Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. Adam Chętnik – ówczesny docent Uniwersytetu Poznańskiego wygłosił referat o roli etnografii w związku z zasiedleniem Mazowsza Pruskiego.

Autor pisze o kulturze plemienno – polskiej i słowiańskiej, której źródła są widoczne na całym starym Mazowszu, od Płocka po Ostrołękę, Ostrow, Łomżę, po okolice Wizny. Na Kurpiach, szczególnie nad środkową Narwią i nad dolnym Bugiem w Puszczy Białej, gdzie obszar zamknięty był gęsty-

mi borami, są ostoje żywej kultury ludowej.

Podczas minionej wojny Niemcy przyłączyli ziemie nadnarwiańskie wraz z Kurpiowszczyzną do Prus Wschodnich, tworząc tzw. „Nowe Prusy”. Przed I wojną światową naczelnikami powiatów i straży ziemskiej w łomżyńskiej gubernii byli Niemcy. Niemcami byli generałowie w wojsku rosyjskim. Przed I wojną światową niemieccy kartografowie urządzali pomiary terenowe na pograniczu rzekomo dla wspólnych celów gospodarczych, a przed II wojną światową filmowali Ostrołękę, jakoby jedynie w celu produkcji filmu pod tytułem „Rok 1831”.

Moje refleksje dotyczą ewentualnych zagrożeń, w wyniku których wpływy obcych wzorów kulturowych, dialektów, zwyczajów mogą ulec przemieszananiu z kulturą zachod-

ni – która preferuje wzorce konsumpcyjne. Dziś problematyka ujęta w cytowanym referacie jest bardzo bliska naszym sercom i przekonaniom. Rola etnografii w walce o polskość to pojęcie złożone, które obejmuje ochronę wszelkich przejawów kultury ludowej – materialnej i duchowej.

Musimy być czujni i wrażliwi na postawy i działania z zewnątrz – wszak w związku z wejściem do kulturowo zjednoczonej Europy, kultura tradycyjna chłopska i chrześcijańska – kurpiowska i polska, była i będzie nadal kształtować naszą świadomość regionalną, a poczucie więzi z Ziemią Rodziną nabierze szczególnego znaczenia.

Na aspekty „Swojszczyzny” 56 lat temu zwrócił uwagę Adam Chętnik w referacie wygłoszonym 12 grudnia 1947 r. w Krakowie.

Z TORBY LISTONOSZA

Z TORBY LISTONOSZA

Z TORBY LISTONOSZA

Chciałabym utrwalić pamięć o moim ojcu w kronice miasta łomży. Ociec mój, Aleksander Cholewiński zmarł 28 maja 1922 r. Udało mi się zachować wspomnienia o Jego pracy społecznej utwalone w nekrologu, w którym ówczesne społeczeństwo łomżyńskie dało wyraz oceny Jego postaci. Wspomnienia te ocalały w sposób niewiarygodny i były dla mnie w moim długim życiu relikwii. Przetrwwały wędrówki i czasy II wojny, Powstanie Warszawskie, w którym brałam udział, rewizje w naszym domu w latach 1948/49. Obecnie powracają w pamięci wydarzenia z tamtych lat i ludzie, którzy zasłużyli się w dziele odrodzenia Polski i tworzyli historię. Przesyłając oryginał „Gazety Łomżyńskiej” z 1922 roku, łączę podziękowania oraz wyrazy szacunku i poważania

Wanda Mazalon Cholewińska
Gdynia

* * *

Nr 22. Łomża dnia 3 Czerwca 1922 roku. Rok III.


GAZETA ŁOMŻYŃSKA

Pismo poświęcone zagadnieniom życia narodowego Ziemi Łomżyńskiej w zakresie politycznym, społecznym i kulturalnym.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem. Za wiersz politykowy mk. 65—za tekstem mk. 45. Reklamy przez 2 lub więcej szpalt o 25 pr. drożej. Ogłoszenia pozamiejscowe o 100 pr. drożej. Od cen powyższych żadnych opłat nie odlicza.

Cena numeru 20 mk. Miesięcznie 80 mk., z przesyłką pocztową 90 mk. ogłoszenia zależne od ilości zajmowanego miejsca.

Redakcja i Administracja „Gazety Łomżyńskiej” czynne są od 5 do 8 wiecz. ul. Dworna Nr 22—T. Krzyżanowskiego.



Ś P.

...Cholewiński nie żyje... Ta przerażająca wieść wzięła się w mózgi i przytłacza myśl naszę ciężką udęką. Wbrew rzeczywistości, wprost wierzyć się nie chce, że tej szlachetnej postaci zabrakło i że go wśród nas już niema. O śmierci ludzi niezbytnych się nie myśli, bo żadne środowisko nie przedstawia sobie swojej egzystencji bez czynnika, który jest jego sercem. Aleksander Cholewiński był z wykształcenia i zawodu prawnikiem i od lat młodzieńczych całą duszą oddawał się pracy społecznej. Po ukończeniu studiów i przeszedłszy różne stopnie służby w sądownictwie, w stolicy i różnych okolicach kraju, osiadł na stałe w Łomży, i tu rozpoczęło się wielkie pasmo jego pożytecznej pracy. Wojna zastała go „na Ukrainie”, gdzie przebywał z rodziną; odcięty od kraju znalazł się w Charkowie, gdzie zorganizował przy Komitecie Pomocy ofiarom wojny warsztaty pracy dla wygnańców Polskich. Lecz nie tu był kres jego pożytecznej działalności w ratownictwie od zagłady ludu polskiego. Kochający i wzorowy syn, mąż i ojciec, odrzuca wszelkie korzystne propozycje zabezpieczenia sobie wygodnego materialnego bytu w Charkowie, opuszcza swoją rodzinę, aby udać się jako pełnomocnik C. K. O. do gubernji Kurskiej i Woroneskiej ratować rozsiłą tam nędzę polską.—Poświęca się niezmiernie ciężkiej pracy przez lat parę dla ratowania tysięcy polskich dzieci od niechybnej śmierci i od nędzy i poniżenia ich rodziców.

I dopiero po zniszczeniu przez bolszewików wszelkich organizacji polskich przedostaje się do kraju, powraca do Łomży i wprzega się znów w jarzmo znojlnej pracy. Nie było przedsięwzięcia, dobro ogółu, na celu mającego, do którego by Cholewiński nie wniósł swojej pracy, energii i serca. Pelen wiary w historyczne postannictwo narodu polskiego, w zwyczajtowo dobra nad złem, człowiek ten był narzędziem wcielania się tych idei w życie. — Dla dobra ogółu i ojczyzny wszystko poświęcał, pracę obywatelską. uważał za cel swego życia, a zarobkowanie tylko za środek utrzymania się przy niem.

Lecz nadmiar pracy zmógł ten potężny organizm! Padł ten szlachetny człowiek, przyoblekając do ostatniego tchnięcia swoją miłość dla kraju w realne czyny.

Odszedłeś od nas nasz drogi przyjacielu! Twoje dobre czyny pójdą za Tobą poza grób przed Majestat Boga, a w naszych sercach pozostaną tylko żal i ból i cześć dla Ciebie! Żegnaj! Odpocznij po nadmiernych trudach dobry Synu ojczyzny; niech Twoja ukochana Matka, ziemia Polska, utuli Cię serdecznie u Swojego łona do snu wiecznego, a w niegodę za Twoją wienią służbę obywatelską niech dobry Bóg zlic! Twoje marzenia pozwól duszy Twojej ujrzeć tę naszą złąną kpiwą i łzami kralną mogi! i krzyżów okrytą bujnem kwieciem szczęścia Twojego narodu.

Pocbyliły się czarne chorągwie w żalobnym gestie pożegnania.
 Zafękał dźwięn — bólem drgnęło śpiżowe drzewo serce.
 Wzięło w siebie bezmierny smutek Doli-Niedoli, tragiczny śmiech paradoksu zniszczenia — w ramionach wiosennego rozkwitu —
 i głuchy bunt: Dlaczego — Dlaczego?
 Oto był Jeden z Tych, którzy rozumiąją istotę Czynu Życia.

Jeden z tych milicjnych, którzy w dłonie szewczyńce czyste ujmują plug, by nim w ciężkim trudzie wyorywać skiby Doli Narodu.
 — Oto był Człowiek, który niósł ładziom bezcenny Dar: serce wielkie.
 Dlaczego odszedł człowiek ten — dlaczego.
 Drgnęło śpiżowe drzewo serce — spłynął na ziemię głos za-

gotowywał ład do nowych, a wick-szych wydatków na szkolnictwo, ar-biał grunt pod nowe reformy — ob-wiązek szkolny, powszechne na-uczanie, czy to gorącym akochaniem sprawy amiejtynie zachęcał nauczy-cielstwo i działaców do ofiar społecz-nych, — czynów obywatelskich, czy to na liczących posiedzeniach energiez-nie a z zapalem bronii spraw szkol-nych, — zawsze wyzierała z Niego dusza wielka, a niepospolita, ohy-wiona najgorętszymi i najszałchet-niejszymi aspiracjami, serce szcze-rze miłujące Ojczyznę i społeczeń-stwo, prawdziwie Obywatel Rzeczy-pospolitej, każdą chwilę życia swe-

gotowywał ład do nowych, a wick-szych wydatków na szkolnictwo, ar-biał grunt pod nowe reformy — ob-wiązek szkolny, powszechne na-uczanie, czy to gorącym akochaniem sprawy amiejtynie zachęcał nauczy-cielstwo i działaców do ofiar społecz-nych, — czynów obywatelskich, czy to na liczących posiedzeniach energiez-nie a z zapalem bronii spraw szkol-nych, — zawsze wyzierała z Niego dusza wielka, a niepospolita, ohy-wiona najgorętszymi i najszałchet-niejszymi aspiracjami, serce szcze-rze miłujące Ojczyznę i społeczeń-stwo, prawdziwie Obywatel Rzeczy-pospolitej, każdą chwilę życia swe-

gotowywał ład do nowych, a wick-szych wydatków na szkolnictwo, ar-biał grunt pod nowe reformy — ob-wiązek szkolny, powszechne na-uczanie, czy to gorącym akochaniem sprawy amiejtynie zachęcał nauczy-cielstwo i działaców do ofiar społecz-nych, — czynów obywatelskich, czy to na liczących posiedzeniach energiez-nie a z zapalem bronii spraw szkol-nych, — zawsze wyzierała z Niego dusza wielka, a niepospolita, ohy-wiona najgorętszymi i najszałchet-niejszymi aspiracjami, serce szcze-rze miłujące Ojczyznę i społeczeń-stwo, prawdziwie Obywatel Rzeczy-pospolitej, każdą chwilę życia swe-

gotowywał ład do nowych, a wick-szych wydatków na szkolnictwo, ar-biał grunt pod nowe reformy — ob-wiązek szkolny, powszechne na-uczanie, czy to gorącym akochaniem sprawy amiejtynie zachęcał nauczy-cielstwo i działaców do ofiar społecz-nych, — czynów obywatelskich, czy to na liczących posiedzeniach energiez-nie a z zapalem bronii spraw szkol-nych, — zawsze wyzierała z Niego dusza wielka, a niepospolita, ohy-wiona najgorętszymi i najszałchet-niejszymi aspiracjami, serce szcze-rze miłujące Ojczyznę i społeczeń-stwo, prawdziwie Obywatel Rzeczy-pospolitej, każdą chwilę życia swe-

Wraz z pochłonięciem się, na usta te słowa w chwili gdy opaszczasz się, przednosząc się wkrótce nie-bieskie, do wiecznej Ojczyzny. W osobie Twojej straciła Polska jedno-go ze swych najlepszych synów, głęboko ją kochających i najwy-trwalej pracujących na niwie spo-łecznej.
 Najgłębiej stracił tę odczuła spo-łeczność łomżyńska. Strata jest niepowetowana! Ktoż Cię Czeligod-ny Pracowniku, zastąpi, kto podej-mie ciężar, jaki Ty z bark swych złożyłeś, nam go przekazując? Ktoż potrafi „mieć serce” i zawsze „po-trzeć w serce”, głęboko w nie wni-kać — tak jak Tyś to umiał czynić? Ktoż z młodzieńczym zapalem bę-dzie iłczył „ramię do ramienia” ku wspólniej pracy nad odbudową Oj-

czynny? Kto, sierotom i, wdowom o-jeń i opiekuna zastąpi, ktoż radą ich wespierze bieżąco i hojnie ob-darzy? Tyś to mógł czynić, bo wiel-kie Twój serce, dmyślił wnikający, wyrobienie i wielki hart ducha, za-wał i idealizm młodzieńczy, słod-zydz dziecka, wielka i głęboka wia-ra w lepszą przyszłość wraz z nie-spożyta energią zespoliły się w To-bie tak silnie, że nie Cię zniechęci-cie, nie ostawił w Twojej pracy nie-mogło. Każdem drgnięciem serca żyjesz dla innych, dla Ojczyzny, ro-dziny, społeczeństwa. I Ciebie Cze-ligodny Działacz społeczny przed-wiecznie mogła w swój ościsłk chwycić, o Ciebie ziemia — matka, jako o własność swoją, się upomi-niała — Tyś nas opuścił!
 Spiszę nieczytały na nasze lez po-tki, na wolańia o pomoc w two-

żenia kępszego, idealniejszego, ja-ty Ty spisz, a dziecięci reperjaniję w-jej chęć — czy i na to wola-je? Twój wielkie serce i reagować prze-stało? Nie, po stokroć nie! Widać Cię wielkim, poświęceniem — z pra-wie wędzającą nam drogę, po której kroczymy mamy.
 Duch twój hetmani nam i het-manic będzie! Pamięć o Tobie zwa-ższe będzie nas popierać, hartować i zachęcać do dalszego prowadzenia amliwającej przez Ciebie pracy.
 Cześć Ci Działacza Społeczny!
 „Błogosławieni, którzy w czasie gromów Nie utracili równowagi ducha, Którym na widok spustoszeń i złomów Nie płynie z serca płaszc rozpazczy głucha, Który widok nocy nieprzeżył, ani! Nie traca wiary w blask rannych promieni, Błogosławieni...”
 M. W.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i współczucia w ciężkich chwilach smutku z powo-
 du śmierci s. p. **Aleksandra Cholewińskiego**,
 Sz. Duchowieństwu, Ratzie Miejskiej, Magistratowi, Lutni, Związkowi Ziemi, zarządem wszyst-
 kich instytucji, Harcerstwu, Straży Ogniowej, 33 pułkowi oraz tym, którzy na własnych bark-
 ach ponieśli drogę zwłoki do grobu — ks. Pardo, p.p. Każm. Antosiewiczowi, Jabłońskiemu,
 Świdierskiemu i Hanuszczykowskiemu, którzy w gorących słowach pożegnali go nad grobem — kole-
 gom, przyjacielom i życzliwym, którzy tyle okazali nam serca — oraz wszystkim mieszkańcom
 m. Łomży, zgromadzonim na pogrzebie — składając z głębi serca płynące „Bóg zapłać”.

Drodzy łomżanie!
 Z wielkim żalem informuję, że ze względu rodzinnych nie będę mogła uczestniczyć w spotkaniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Kwotę, jaką wpłaciłam na konto za udział w spotkaniu towarzyskim wraz z jednym noclegiem proszę przeka-zać na fundusz wydawniczy Waszych ciekawych i cennych dla mnie „KOMUNIKATÓW”. Wszystkim orga-nizatorem i uczestnikom spotkania życzę najgoręcej niezapomnianych wrażeń, najmiłszych oczekiwanych, przyjacielskich i koleżeńskich spot-kań! Sercem i myślami będę z Wami!
 Urszula z Mioduszewskich Za-
 grodna
 Wrocław

Bardzo dziękuję za przesłanie numerów 1 i 2 Komunikatu Zarzą-
 du Głównego.
 Z poważaniem
 Jan Kisiel
 Warszawa
 P.S. Gratuluję autorowi foto-
 grafii uczestników Zjazdu w auli
 oraz osobie, która włączyła ją do
 „Komunikatu”. J.K.
 * * *
 Uprzejmie informuję, że przesła-
 ne Marszałkowi Sejmu Rzeczypos-
 politej Polskiej „Stanowisko w spra-
 wie ochrony przyrody i przebiegu
 trasy Via Baltica” zostało przekaza-
 ne do sejmowych Komisji: Ochrony
 Środowiska, Zasobów Natural-
 nych i Leśnictwa oraz Infrastruktury.
 z poważaniem —
 Kancelaria Sejmu RP

W imieniu Marszałka Senatu Longina Pastusiaka potwierdzam odbiór pisma z dnia 30 maja br. zawierającego „Stanowisko w sprawie ochrony przyrody i przebiegu trasy Via Baltica”. Uprzejmie informuję, że pismo wraz z uchwałą zostało przekazane do właściwej komisji senackiej.

Z poważaniem
 Dyrektor Biura Prezydialnego Kancelarii Senatu RP
 Krzysztof Sobków

Nawiązując do pisma z dnia 30 maja 2003 roku L.dz. 59/2003 w sprawie ochrony przyrody i przebiegu trasy „Via Baltica” uprzejmie informuję Państwa, iż przebieg tej drogi został jednoznacznie, wiążąco określony w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 29 września 2001 roku (Dz. U. nr 120 poz. 1283 z 2001 r.) i jest on spójny z poniższymi dokumentami centralnej administracji rządowej i wojewódzkiej samorządowej.

Perspektywiczny przebieg autostrad, dróg ekspresowych i magistralnych linii kolejowych został określony w „Koncepcji Polityki Przemysłowego Zagospodarowania Kraju” przyjętej przez Radę Ministrów w dniu 5 października 1999r, a przez Sejm RP w dniu 17 listopada 2000 roku (MP Nr 26 poz. 432 z 2001r.)

Koncepcja ta, zapewniając równomierne nasycenie obszaru kraju powiązaniem międzyregionalnymi i korzystnymi transportowymi powiązaniem międzynarodowymi, zakłada przebieg w obszarze województwa podlaskiego, dwóch krajowych dróg ekspresowych, stanowiących podstawowy szkielet infrastruktury transportowej regionu:

1. Drogi nr S 8 obsługującą „Via Baltica” wiążącą Białystok z Warszawą, Augustowem, Suwałkami przejściem granicznym w Budzisku, a poprzez krótkie odcinki dróg Nr S19 i Nr 65, obsługującą także duże polsko-białoruskie przejście graniczne w Bobrownikach i Kuźnicy.
2. drogą Nr S 19 Kuźnica Białostocka – Białystok – Siemiatycze (Lublin – Rzeszów – południe Europy) obsługującą duże przejście graniczne w Kuźnicy Białostockiej, wiążącą woj. podlaskie z woj. lubelskim i podkarpackim, a wraz z północnym odcinkiem drogi Via Baltica Białystok

KOMUNIKAT

Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

➔ ze str. 25

– Augustów – Suwałki, tworzącą ważne powiązanie Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii z Europą Południową.

Na tej podstawie przebieg trasy Via Baltica został ujęty w „Strategii rozwoju województwa do roku 2010” uchwalonej przez Sejmik Województwa Podlaskiego w roku 2000 oraz w projekcie „Planu zagospodarowania przestrzennego województwa podlaskiego”. Sprawy ochrony przyrody były przedmiotem ekspertyzy, studiów i konsultacji również na etapie opracowania „Strategii Rozwoju Obszaru Funkcjonalnego Zielone Płuca Polski”, w której to zapisano, iż „działaniem pierwszoplanowym dla funkcjonowania sieci transportu o charakterze międzynarodowym jest przebudowa drogi ekspresowej Via Baltica na odcinku Warszawa – Białystok – Augustów.

Ponadto w dniach 11–12 bm. odbyło się spotkanie informacyjne zorganizowane przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad w sprawie przebiegu drogi ekspresowej S8, Via Baltica na terenie województwa podlaskiego. W spotkaniu udział wzięły również organizacje ekologiczne zajmujące się tą problematyką.

Celem wyjaśnienia wszelkich spraw związanych z przebiegiem drogi S 8, minister Andrzej Piłat w dniu 15 maja br. powołał specjalny, międzyresortowy zespół, którego pierwsze posiedzenie zaplanowano w dniu 25 czerwca br.

Mam nadzieję, że opracowane wcześniej studia i ekspertyzy oraz ustalenia seminarium i Międzyresortowego Zespołu pozwolą w pełni wyjaśnić formułowane przez Państwa wątpliwości.

Dyrektor Wydziału
Środowiska i Rolnictwa
Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego
Józef Staniaszek

Zwracam się z prośbą o pomoc w odszukaniu informacji, które prawdopodobnie znajdują się w archiwach Towarzystwa. Informacje dotyczą Zofii Abramowicz (z domu Bolechowska).

Zofia Abramowicz, urodzona w 1902 roku pochodziła z Kownat, wioski leżącej na trasie Łomża – Jedwabne. Przed wybuchem II wojny światowej wyszła za mąż za Władysława Grochowalskiego i zamieszkała w okolicach Suwałk. W czasie wojny była aresztowana i więziona w obozie w Auschwitz. Po zakończeniu wojny wyszła ponownie za mąż za Lucjana Abramowicza i do śmierci mieszkała w Warszawie. Zaprzyjaźniła się z moją rodziną, w szczególności z dziadkiem mieszkającym w Kownatach oraz moją matką Ireną Sobutą, która do 1997 roku mieszkała w Łomży (ulica Wiejska 5). Zgodnie z informacją przekazaną mi przez mamę w latach 80., przekazała ona Towarzystwu na prośbę Zofii Abramowicz pakiet dokumentów.

Poszukuję informacji o życiu oraz publikacjach Pani Abramowicz. Poszukiwania te są związane z faktem, że Cherie Braun, moja przyjaciółka ze Stanów Zjednoczonych pisze dysertację na Uniwersytecie w Duka na temat wierszy pisanych przez panią Abramowicz podczas jej pobytu w Auschwitz. Prosiła mnie o wy-

szukanie wszelkich dostępnych informacji co niniejszym staram się zrobić. Niestety, mąż pani Zofii również zmarł kilka lat temu, dlatego mam problem w dotarciu do jakichkolwiek źródeł i staram się sprawdzić każdą szansę.

Złączam serdeczne pozdrowienia
Joanna Sztykiel
80-180 Gdańsk
ul. Ciechanowska 1A/4

* * *

Dziękuję za „Komunikat Nr 2”. Zgadza się z panią Krystyną Dukacz, że „Komunikat” ma już charakter ponadorganizacyjny i powinien docierać do szerszego niż tylko członkowie TPZŁ grona odbiorców. Ja otrzymany egzemplarz musiałam oddać ludziom interesującym się historią okupacyjną, a wcale nie pochodzącym z Łomży. Myślę tu o ludziach średniego pokolenia, ale głównie o młodzieży, której historia ziemi rodzinnej jest dzisiaj chyba mało znana. Dlatego też w pełni zgadzam się ze zdaniem pani Dukacz, że historii w „Komunikatach” nigdy za dużo. Zwłaszcza takiej, jak wzruszające wspomnienie pani Wandy Raciborskiej. Dziękuję jej za nie. Szkoda tylko, że tak mało osób upublicznia swoje wojenne i tuż powojenne przeżycia. Bo przecież „Jadzia” nie była jedynym chlubnym wyjątkiem. Takich cichych, skromnych, a godnych stawiania jako przykład młodzieży bohaterów, mieliśmy w latach 1939–45 bardzo wielu. Piszmy o nich! A z własnych doświadczeń wiem, że młodzież Ziemi Łomżyńskiej, jeśli potrafimy ją do tego zachęcić, nie tylko chętnie czyta różne wspomnienia, ale z dużym zaangażowaniem potrafi aktywnie współpracować z autorem wspomnień przy ustalaniu losów bohaterów, historii swojej wsi czy miasta.

Dziękuję też, że „Komunikat” był jedynym, który nie zapomniał o okrągłej sześćdziesiątej rocznicy „czarnego lipca”. I nie chodzi mi tutaj o Jezioro, bo było ono tylko fragmentem całego cyklu zbrodni. Wprawdzie „Kontakty” zamieściły materiał o Krasowie-Częstokach, ale także nie podały, że i tamta zbrodnia była tylko jedną z kilkudziesięciu popełnionych w tym tragicznym miesiącu. Szukałem wzmiarki o 15 lipca na Białostocczyźnie, ale znalazłem tylko informację, że w roku bieżącym przypada sześćdziesiąta rocznica powstania w getcie białostockim. Czyżbyśmy się bali pokazać ogrom zbrodni i ogrom cierpienia, jakiego doznali mieszkańcy „Bezirk Białystok” tego tragicznego miesiąca przed sześćdziesięciu laty?

Nie zajmuję się polityką informacyjną, ale w kwietniu br. przekazałem do miesięcznika Urzędu ds. Kombatanów „Kombatant” siedmiostronicowy materiał omawiający kompleksowo wydarzenia lipcowe 1943 roku w całym okręgu białostockim z myślą, że zostanie zamieszczony w numerze lipcowym lub wakacyjnym i uzupełni szeroko ostatnio publikowane informacje o zbrodniach 1943 r. popełnionych na Wołyniu. Niestety, materiał został przeznaczony do numeru wrzesniowego, a kiedy zobaczyłem ocenioną bez mojej wiedzy treść, w której skreślono wkład AK w dezorganizację zaplecza frontu wschodniego, co stało się przyczyną lipcowych akcji okupanta oraz opisy przebiegu poszczególnych zbrodni, pozostawiając jedynie ich daty, a przede wszystkim sygnatury dokumentów

źródłowych i nazwy archiwów, w których można znaleźć, co z kolei zupełnie zmieniło sens materiału zmieniając go z dokumentalnego na opowiadkę pozbawioną odnośników do zasobów archiwalnych, a więc nie wiadomo czy wiarygodną – byłem zmuszony zrezygnować z publikacji tak okrojonego i nie dającego obrazu wydarzeń materiału. Nie dziwmy się, więc, że Polacy więcej wiedzą o jednej zbrodni w Jedwabnem, niż o całej okupacyjnej historii Białostoczczyzny. Ale widocznie ktoś taką politykę informacyjną kreuje...

Jerzy Smurzyński
Warszawa

* * *

Załączam artykuł – wspomnienie pośmierne o prof. Tadeuszu Jastrzębskim, też tomżyniaku. W czasie tegorocznego Zjazdu Nauczycieli i Wychowanków Szkół Ziemi tomżyńskiej zetknąłem się z p. Zdzisławem Kłodkowskim, absolwentem gimnazjum z roku 1951. Opowiadał, że w czasie pisania matury weszło UB i aresztowało maturzystów. Otrzymali oni wyroki kilkuletniego więzienia. Podał ich nazwiska, dwóch z nich już nie żyje. Sądzę, że Zarząd Główny TPZŁ posiada w kartotece ich adresy. Może ktoś napisałby bardzo ciekawy artykuł o tej maturze. Może p. A. Malanowska ma jakieś materiały o tym 1951 roku.

Bardzo dziękuję za piękną wycieczkę do Myszyńca i gościnę w Karczmie w Nowogrodzie. Jesteście doskonałymi organizatorami. Poza tym jest w Was wiele serdeczności i życzliwości.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Pana, Pana prezesa Zdanowicza i członków Zarządu.

Zenon Skrzek
Wrocław

* * *

Moja przyjaciółka z lat dziecińczych Fidzia, czyli Aurelia Fidelisa Glińska od ponad 40 lat mieszka w Kopenhadze, gdzie wyszła za mąż za Duńczyka, z którym ma trójkę dzieci, tam urodzonych. Ponad 5 lat temu nawiązała ze mną kontakt przyjeżdżając do Polski do rodziny, a nawet Białegostoku, gdzie ma brata. W tym czasie namówiła ją do wstąpienia do naszej DWHZŁ, a także do oddziału TPZŁ. Od tych kilku lat ciągle zapraszała mnie do siebie nie tylko osobiście, ale i telefonicznie i listownie. Niestety z różnych względów nie pojechałam do niej i żałuję tego, bo nie poznam jej męża, który nie żyje od ponad roku.

W tym roku Fidzia telefonując do mnie użyła takiego argumentu, że choć byliśmy tuż przed remontem (wielkim) mieszkania, zdecydowaliśmy się w ciągu tego samego dnia. Wykupiłam bilet na prom z Gdańska do Kopenhagi i już za dwa dni jechałam pociągami na Wybrzeże. Podróż promem, chociaż długa, jest interesująca. W dzień na pokładzie oddycha się morskim powietrzem, ogląda nie tylko sińską morską dal, ale i mijane porty, także długachny most Dania – Szwecja. Można spotkać interesujących ludzi, nawiązać miłe znajomości, w każdym razie nie brakuje chętnych do rozmów. A całą noc można wygodnie spać w kabinie – wbrew pozorom – dobrze klimatyzowanej. Można też przetańczyć całą noc na balu kapiatańskim.

W Kopenhadze byłam o 10 rano według rozkładu, ale na razie nikt po mnie nie wyszedł. Przeżyłam trudne chwile, bo okazało się, że mam wiele nume-



Na „straszliwym zamczysku”, na dachu koło baszty. Ostatni dzień na CAS-ie, na godzinę przed odjazdem. Radziejowice, sierpień 1945 r.: Hela Bielicka, Ziułka Bernatowicz, Niuśka Chłudzińska, Ela Cwalińska, Jadzia Osiecka, Fidka Glińska (stoi) i Celka Kozłowska – z lewej.

rów telefonów i adresów, tylko nie Fidzi. Już dodzwoniłam się do rodziny myśląc, że Fidzia po prostu zachorowała, gdy podeszła do mnie śliczna młoda dziewczyna i wymieniła moje nazwisko. Byłam uratowana.



„... dziecko jeszcze sercem czystym...”. Fidelisa trzyma psa. To u pp. Kozłowskich w ogrodzie.

Fidzia z 14-letnią Karolinką pomyliły porty, myśląc prom z Gdańska z tym ze Świnoujścia (Karolinka to wnuczka brata z tomży, już tydzień przede mną gościła tu z ojcem).

I już potem wszystko poszło jak z płatka. Gościnność mojej przyjaciółki była do końca nadzwyczajna, nieraz miewałam obiekcje wiedząc, jak drogie jest



➔ ze str. 25

wszystko w Danii, a szczególnie w Kopenhadze. Nie było jednak rady. Zwiedzaliśmy najczęściej we trójkę lub we czwórkę Kopenhagę i okolice. Podziwiałam nie tylko Danię, ale i 14-letnią Karolinę, która czuła się jakby tu się urodziła. Och, ta młodzieńcza zdolność adaptacji! Zobaczyliśmy z Karoliną – łomżnianką, wszystko, co dało się w ciągu tych 10 – 11 dni zobaczyć: ze 4 muzea, wiele kościołów, uniwersytet z popiersiem Nielsa von Bolna, którego Fidia i jej mąż jako fizycy poznali osobiście, wesołe miasteczka, słynny deptak, gdzie zachwylił nas ukraiński chłopiec grający na kryształowych kieliszkach z wodą, Mozarta i innych muzyków. Nie chcę zanudzać i wyręczać przewodników, ale jeszcze wspomnę o rodzinnym przyjęciu na 20 osób z okazji jubileuszu Fidzi. Prócz syna z synową byli polscy i duńscy goście, którzy potem nas zapraszali do siebie. Szczególnie ujęła mnie rodzina pp. Filińskich, którzy mieszkają pod Kopenhagą jak w rajskim ogrodzie. Takich wielkich poziomek nigdzie przedtem nie widziałam i takiego tortu poziomkowego nie jadłam. Zagalopowałam się, a miało być krótko. Byłam zachwycona Danią, gościną, atrakcjami turystycznymi, nowo poznanymi ludźmi, ale jednak, gdy wracałam pociągami w dzień na trasie Gdańsk – Warszawa – Białystok i oglądałam mazowieckie pejzaże, chłonełam je i myślałam: Boże, jakie one są mi bliskie i kochane. „Witaj domku ukochany” tak śpiewaliśmy u pana prof. Jasińskiego w chórze. Witaj!

Anna M Badyda
(z domu Chludzińska)
Białystok

* * *

Parę lat temu, jeszcze w PRL, ś. p. Mieczysław Laszczkowski wspomniął mi, że parokrotnie zwracał się do miasta o nadanie dwu ulicom łomży nazwisk zasłużonych dla tego miasta profesorów: z gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej p. prof. Stanisławy Osieckiej i z gimnazjum męskiego p. prof. Czesława Lustycha. Miałam wielkie szczęście i zaszczyt być uczennicą pani profesor, u której zdawałam egzamin dojrzałości z języka polskiego. Stała się ona moim ideałem wspaniałego nauczyciela nie tylko dydaktyka, ale i wychowawcy oraz patrioty.

Dr. Stanisława Osiecka urodziła się 11 kwietnia 1898 r. w Wawrzyńku, województwo płockie. Średnią szkołę ukończyła w Skierniewicach, a następnie studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W 1927 roku, po zdaniu egzaminu nauczycielskiego zaczęła pracę nauczyciela języka polskiego w Wołkowysku, zaś w roku 1930 po przeniesieniu się do Łomży, pracowała w państwowym gimnazjum im. M. Konopnickiej, gdzie jako pedagog zaczęła odnosić pierwsze sukcesy. Dla przykładu podam, że moja klasa brała udział w ogólnopolskim konkursie literackim, zdobywając nagrodę przechodnią w postaci portretu Stefana Żeromskiego. Tematem konkursu było: Czy

słusznym jest stawianie literaturze żądanie, aby stanęła do pracy społecznej? Miałam ten zaszczyt, że po odebraniu portretu jeździłam z delegacją klasową do Polskiej Akademii Literatury, gdzie poznałam całą elitę literacką Polski. W czasie okupacji hitlerowskiej dr. Osiecka, która natychmiast stała się najpierw uczestnikiem ZWZ, SZP potem AK stała się na polecenie okręgu razem z szefem BIP, mgr. Czesławem Lustychem, organizatorem tajnego szkolnictwa średniego na terenie Łomży. Pani profesor, która pracowała w niemieckiej firmie pod nazwą Rohstoffverwertung (przetwórstwo surowców), zaangażowała mnie w celu uchronienia przed wywózkami na roboty do Niemiec w charakterze sprzątaczkii tj. Aufruamerin, potem awansowała (po likwidacji Żydów) jako pomoc sekretarza, ale zostałam też wciągnięta w wir tajnego nauczania, prowadząc komplet języka łacińskiego dla młodzieży wybierającej się na medycynę oraz prawo. Po aresztowaniu prof. Lustycha i zamordowaniu go w obozie w Austrii, pani profesor pracowała samodzielnie. W czasie okupacji ponad 60. absolwentów skończyło matką maturę, a 30. maturę licealną. Po wyzwoleniu dr. Osiecka poświęciła się znów pracy pedagogicznej, organizując w 1945 roku Koedukacyjne Liceum w Łomży. W 1949 roku została przeniesiona do Białegostoku, gdzie w Studium Nauczycielskim wykladała gramatykę języka polskiego. W końcu lat pięćdziesiątych rozpoczęła w Gdańsku zaoczne studia matematyczne, zakończone egzaminem z oceną bardzo dobrą. Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i wielu innymi. Wśród jej odznaczeń znajduje się Krzyż Armii Krajowej.

Profesor Czesław Lustych ps. „Leliwa” – nauczyciel historii w Gimnazjum Męskim im. T. Kościuszki podczas wojny jeden z organizatorów ZWZ w Obwodzie łomża (od roku 1949). Od kwietnia 1940 do wiosny 1944 tj. do aresztowania był szefem Biura Informacji i Propagandy Komendy Obwodu AK łomża. Profesora Czesława Lustycha i jego b. dzielną małżonkę działającą w Wojskowej Służbie Kobiet znałam bardzo dobrze bowiem przed wojną oboje mieszkali w domu mojej babci Nożewskiej, wynajmując trzypokojowe mieszkanie.

2 grudnia 2002 r., biorąc udział w uroczystym odpłatku zorganizowanym w TPZŁ poznałam p. dyrektora Zygmunta Zdanowicza. Po krótkiej rozmowie, w której wytuszczałam moje dezyderaty dotyczące uhonorowania naszych profesorów, dowiedziałam się, że na cmentarzu łomżyńskim stanął obelisk upamiętniający osobę p. prof. Lustycha oraz równie wzruszającą wiadomość o zawieszeniu przez delegację z łomży do obozu w Mauthausen tablicy z danymi p. profesora, która została umieszczona na ścianie wejściowej do obozu (...).

Wanda Ney-Krwawicz
Warszawa

* * *



COSTA DA MORTE

FINISTERRE (LA CORUNA)
VISTA PARCIAL
PARTIAL VIEW
VUE PARTIELLE

Gouze pochodzenia
dla Mikolajowa Ziemi
Kornyńskiej i statku LOMZA
z żencie Gorącej Hiszpanii
Przesyła kapitan - A. Tęczyński
z ZACOGA.

P.S. statek przyjdzie do urzętu -
-RUCCO, A. PATEK ZACOGA
RADYNI SOBIE NIEBŁO I RUBINY
WYSPY SĄD ASY LAS BODANE
REPREZENTOWAĆ. STATEK JEST W
LEPSZEJ WONDYCI NIŻ PO STOCYNI.
PRZYJĄĆ PODROŻNIC MATRIS
CZERWONA, OD NAS WYSPY SĄD.

FOTOGRAFIA M. J.
POSTALES. TELF. (981) 748051
CORCUBION 15.04.2003.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓW
ZIEMI KORNYSKIEJ
ZARZĄD GŁÓWNY
ul. POLNA 22/10
18-400 LOMZA
POLAND

m/s LOMZA*

Gdynia 06.07.2003.

CZŁONKOM I SYMPATYKOM
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓW ZIEMI
KORNYSKIEJ PRZESYŁAM GORĄCE
POZDROWIENIA Z BURTY STATKU LOMZA



Z POWAŻANIEM

MASTER
m/v LOMZA
KPT E.W.

SHIPPING LTD

Port of Registry: Majuro

CREW LIST

Name of ship: M/V Lomza		Port of departure: Gdynia		Date of departure:		
Nationality of ship: Marshall Islands		Ship departure to:		Number of persons on board 11		
No	Given and family names	Rank	Nationality	Birth		Passport No
				Date	Place	
1	Andrzej Tlusty	Master	Polish	07.02.1969	Nowa Dęba	AA6995147
2	Jarosław Raczkowski	Ch. Off.	Polish	20.04.1962	Szczecin	BM3814442
3	Andrzej Pozniak	2nd Off.	Polish	08.01.1959	Goleniów	BM8273128
4	Włodzimierz Buczkowski	Ch. Eng.	Polish	12.05.1944	Zyrardów	BM0039874
5	Wiesław Jaworski	1st Eng.	Polish	26.01.1952	Goleniów	AF3172602
6	Zbigniew Zrodlewski	Electr.	Polish	24.09.1952	Szczecin	BM7338807
7	Marek Mincowicz	A.B.	Polish	14.01.1968	Terespol	AB5840943
8	Jacek Posluszny	A.B.	Polish	05.05.1965	Miedzyszydoje	BM5038470
9	Ryszard Kosieradzki	A.B.	Polish	27.04.1953	Węgliniec	BM7418135
10	Stefan Kordula	Storekeeper	Polish	24.12.1950	Chabowko	BM7320382
11	Krzysztof Banczer	Cook	Polish	18.07.1959	Radom	AB5163859
12						



3/2003

MUNIKAT

Zarząd
Główny
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Kornyńskiej

Z TORBY LISTONOSZA

Z TORBY LISTONOSZA

Z TORBY LISTONOSZA

In memoriam eorum qui diem obierunt supremum...

Prof. dr Tadeusz Jastrzębski

Zmarł profesor zwyczajny dr Tadeusz Jastrzębski, były kierownik Zakładu Mikrobiologii Wydziału Weterynaryjnego Akademii Rolniczej w Lublinie i wieloletni konsultant Zakładów Przemysłu Bioweterynaryjnego w Puławach - Michałowce. Odszedł od nas człowiek wielu pokoleń lekarzy weterynarii i wychowawca młodych pracowników nauki.

Tadeusz Jastrzębski, urodzony w 1904 r. w Wiktorzynie, ukończył gimnazjum w Łomży w 1924 r., a studia na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego w 1928 r. otrzymując dyplom lekarza weterynarii w 1929 r. Dyplom doktora medycyny weterynaryjnej z wyróżnieniem uzyskał za pracę „Przechodzenie przeciwciał na potomstwo u kłaczki wysoko uodpornionych przeciwko różycy świń” w 1939 r.

Dnia 1.IX.1953 r. powierzono prof. Jastrzębskiemu obowiązki samodzielnego pracownika naukowego i stanowisko kierownika Katedry Mikrobiologii Wydziału Weterynaryjnego UMCS w Lublinie. W 1954 r. przyznano mu tytuł zastępcy profesora, w 1956 r. tytuł i stanowisko docenta, w 1963 r. profesora nadzwyczajnego, a w 1970 r. profesora zwyczajnego.

Pracę zawodową profesor dr Tadeusz Jastrzębski rozpoczął już jako student pod kierunkiem prof. Szymanowskiego w Katedrze Bakteriologii Weterynaryjnej, a potem w Klinice Chorób Wewnętrznych u prof. K. Łopatyrńskiego. Po ukończeniu studiów odbył służbę wojskową, kończąc Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. W 1930 r. otrzymał posadę w dziale Produkcji Biopreparatów Weterynaryjnych w Instytucie Bakteriologii i

Serologii w Drwalewie. Pracował tam do 1952 r., najpierw jako asystent, potem kierownik techniczny działu, zakładu, kierownik naukowy i dyrektor ds. produkcji. W okresie tym zorganizował wytwórnictwo surowic i szczepionek weterynaryjnych w Drwalewie, a w 1954 r., doprowadził do produkcji 4000 litrów szczepionki przeciwko durowi brzuszemu i 1000 litrów bakteriofaga czerwonego. Zapoczątkował też produkcję weterynaryjnych preparatów farmaceutycznych, opracował sam lub przy współpracy innych specjalistów metodę produkcji, kontroli i przepisów użycia szeregu preparatów.

Prof. Jastrzębski pozostawił bogaty dorobek naukowy oraz liczną kadrę uczniów, pracowników nauki i praktyki. Był autorem lub współautorem około 100 prac eksperymentalnych i referatowych. Interesowały go szczególnie zagadnienia dotyczące wirusologii oraz bakterii

str. 30

Nowa książka Jak zambrowiaci wojowali z okupantem



Aniela Malanowska – znana wieloletnia polonistka z I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży jest autorką książki zatytułowanej „Z dziejów walk z okupantem w powiecie zambrowskim w latach 1939–1945”.

Promocja tego starannie prezentującego się wydawnictwa odbyła się w niedzielę, 28 września w sali katechetycznej parafii Trójcy Przenajświętszej w Zambrowie. Przybyło wiele osób, wśród nich przedstawiciele władz powiatowych, miejskich i gminnych, którzy udzielili pomocy finansowej w wydaniu książki. Obecni byli ponadto przedstawiciele Zarządu Głównego i Oddziału Zambrowskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, a także autorka książki.

Aniela Malanowska była łączniczką i sanitariuszką w Narodowej Organizacji Wojskowej – Armii Krajowej. Zajmowała się też sprawami gospodarczymi organizacji. Dlatego treść książki to przede wszystkim jej osobiste wspomnienia, ale też wspomnienia ludzi, zaangażowanych w działalność konspiracyjną w rejonie Zambrowa w tamtych latach.

Podczas spotkania powiedziała: – Nie łatwo jest po tylu latach opisać czasy II wojny światowej, opisać okupację i walkę z okupantami na naszym terenie. Nie łatwo dojść do prawdy, gdy tak bardzo poplątane są losy narodu polskiego, gdy przez tyle lat zacierano i niszczone ślady działań organizacji podziemnych walczących o wolność, o suwerenność Ojczyzny.

Teren przedwojennego powiatu łomżyńskiego znany jest z aktywności w latach okupacji, a na szczególną uwagę zasługuje tu rejon zambrowski, gdzie skupione były siły militarne państwa polskiego w zespołach koszar, gdzie w pobliżu były rozległe tereny Czerwonego Boru, polygon ćwiczeń Wojska Polskiego, a w czasach okupacji schronienie dla partyzantów. To sam komendant powiatu „Dąb”, „Wiesław”, na polecenie komendanta okręgu, mjr. Mieczysława Grygorciewicza, pseudonim „Bogdan”, zorganizował i nadzorował Okręgowy Ośrodek Szkolenia, tzw. Szkołę Podchorążych i Szkołę Podoficerów. Tam też później rozegrała się największa bitwa partyzan-

➔ ze str. 29

Prof. dr Tadeusz Jastrzębski

beztlenowych. Tym zagadnieniom poświęcił wiele czasu i opublikował samodzielnie lub jako współautor 67 prac z tego zakresu. Ponadto ogłosił drukiem około 40 publikacji dotyczących spraw zawodowych, biografii oraz tłumaczeń artykułów naukowych. Z publikacji podręcznikowych na specjalną uwagę zasługują:

1. Redakcja naukowa, przepisy i tłumaczenia szeregu zagadnień z książki Hutyry, Marka, Manningera i Mocsyego „Szczegółowa patologia i terapia chorób zwierząt”.
2. Opracowanie naukowe „Vademecum Przemysłu Bioweterynaryjnego”.
3. Redakcja naukowa i częściowe tłumaczenie podręcznika Pribyla „Choroby młodych zwierząt domowych”.
4. Współautorstwo 6-języcznego słownika „Terminologia Veterinaria Polyglotta”.
5. Współautorstwo dzieła „Handbuch der Virusinfektionen bei Tieren” wydanego przez Fischer Verlag.

Poza pracą naukową wiele czasu prof. Jastrzębski poświęcił dydaktyce i wychowaniu nowych kadr naukowych. Pod jego kierunkiem 14. doktorantów przeprowadziło przewody doktorskie, a pięciu otrzymało

stopień naukowy doktora habilitowanego. Brał czynny udział w życiu uczelni sprawując funkcję prodziekana, prorektora ds. nauczania i prorektora ds. nauki. Przez przeszło 13 lat pełnił honorową funkcję redaktora „Excerpta Veterinaria, Lublin”.

Za działalność naukową, społeczną, organizacyjną i dydaktyczną otrzymał następujące odznaczenia: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Odznakę „Za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej”, Odznakę Honorową ZSP, Złotą Odznakę AZS. W uznaniu wyróżniającej się działalności i zasług dla polskiej nauki weterynaryjnej nadane zostało prof. dr. T. Jastrzębskiemu w 1974 r. odznaczenie Honorowe „Pro Scientia Veterinaria Polonia” (medal i dyplom).

Utraciliśmy wybitnego specjalistę mikrobiologa, doświadczonego organizatora i dydaktyka, gorącego patriotę i człowieka o wielkiej prawości charakteru. Odnaczał się ogromnym poczuciem obowiązku i wyjątkową skromnością. Głęboka osobista kultura i umiejętność współpracy z ludźmi zjednywały mu przyjaźń i sympatię.

J. Wawrzkiwicz
„Medycyna Weterynaryjna”

tów powiatu zambrowskiego z Niemcami, w której niewiele ich zginęło.

Książkę „Z dziejów walk z okupantami...” pisaliśmy z obowiązku wobec żołnierzy podziemia, głównie żołnierzy poległych 23 czerwca 1944 roku w Czerwonym Borze, w bitwie tragicznej – tak tragicznej jak wiele innych, które w tamtym czasie podejmowane były w całym kraju. Mamy nadzieję, że wypełni ona lukę w historiografii polskiej, że wiele wyjaśni, że sprostuje krzywdzące sądy o tych, którzy służyli polskiej sprawie, służyli Ojczyźnie.

Gdyby wcześniej można było rzetelnie pisać o czasach okupacji – radzieckiej jak i niemieckiej – z pewnością powstałyby obszerniejsze i pełniejsze relacje o tajnych organizacjach, tak prężnie działających na naszym terenie. Dziś nie ma już tych, którzy tu byli najczynniejsi, którzy mogliby więcej powiedzieć.

Książka jest spóźniona, ale jeszcze potrzebna. Wiemy bowiem, że na zakręcie dziejów droga jaką wybrał naród, nie będzie łatwa; wiemy, że aby ostać się, nasz naród będzie musiał dobrze znać trudne dzieje swojej Ojczyzny. Będzie musiał pamiętać tych, którzy bez chwili wahania oddawali życie za Jej wolność. „Późny wnuk – mówiąc słowami Norwida – będzie musiał starannie uczyć się niezafałszowanej historii Polski, by nie stracić tożsamości, by nie roztrwonić uczuć patriotycznych, które przez tyle wieków były jego siłą, by nie zamienić tych pięknych uczuć na bezbarwny kosmopolityzm, czy nijaki uniwersalizm.” Wierzymy, że książka nasza w tych trudnych czasach pomoże głównie młodzieży zachować wiarę, honor i miłość do Ojczyzny.

Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej książki. Dziękujemy za pozytywną ocenę panu prof. Tomaszowi Strzemboszu i Komitetowi Badań Naukowych. Dziękujemy wydawnictwu „Rytm” za przyjęcie tej książki do druku, ale głównie dziękujemy za pomoc finansową, którą otrzymaliśmy z różnych źródeł. Poszczególne te źródła wymienione są na pierwszej stronie książki. Bez tej pomocy książki by nie było.

Za życzliwość i współpracę składam podziękowanie ks. prałatowi Henrykowi Gołaszewskiemu i prezesowi ZG TPZł Zygmuntowi Zdanowiczowi, oraz panu Kazimierzowi Dąbrowskiemu, burmistrzowi Zambrowa a także panu Kazimierzowi Dmochowskiemu – wójtowi gminy Zambrow. A czytelnikom życzę ciekawej lektury.

Prof. Tomasz Strzembosz napisał w recenzji m.in.: „Temat książki jest szczególny. Nie tylko przedstawia okres 1939–41, najmniej rozpoznany przez historyków i nad którym pracuje zaledwie paru ludzi, lecz także pisze o działalności obozu narodowego, który po wojnie był niejako najbardziej odcięty od możliwości utrwalania swego dorobku (...) Za jej największą wartość uważam szczegółowe informacje o początkach i rozwoju konspiracji w konkretnych wsiach oraz o ludziach, którzy ją tworzyli. Tak szczegółowo i konkretnie jeszcze nikt tego nie przedstawił, a wszak właśnie początki oraz środowiska, z których wyszły inicjatywy, są najciekawsze (...)”.

Kalendarz przygotowań do 25. Walnego Zjazdu Delegatów TPZł

do 15 listopada 2003 r.

- Ustalenie zasad wyboru delegatów na Walny Zjazd Delegatów TPZł

do 31 grudnia 2003 r.

- Opracowanie przez prezydium ZG i rozesłanie do oddziałów wytycznych do sprawozdania z ich pracy w minionej kadencji

do 30 stycznia 2004 r.

- Określenie terminów zjazdów w oddziałach TPZł

do 15 marca 2004 r.

- Zakończenie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w oddziałach

do 30 kwietnia 2004 r.

- Przekazanie do Zarządu Głównego TPZł protokołów ze zjazdów oddziałowych, ankiet delegatów, nowych składów zarządów oddziałów wraz z adresami ich członków, a także ankiet statystycznych oddziałów i innych dokumentów zjazdowych

do 10 maja 2004 r.

- Plenarne posiedzenie ZG TPZł: ocena przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w oddziałach, przyjęcie materiałów na Walny Zjazd Delegatów – sprawozdanie Zarządu Głównego z kadencji 2001–2004, projekty uchwał i ewentualnych rezolucji

do 15 maja 2004 r.

- Rozesłanie zaproszeń i materiałów na 25. Walny Zjazd Delegatów

19 czerwca 2004 r.

- Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej

Uwaga: pozostałe zagadnienia związane ze Zjazdem określają postanowienia Statutu TPZł.



☐ UWAGA KONKURS ☐ UWAGA KONKURS ☐ UWAGA KONKURS ☐

Całego siebie dać

Jak bukiet chabrów
Bo zawsze warto.
Bo nigdy za późno.
K.I.Gałczyński

Teatrzyk Żywego Słowa „Logos”, Klub Garnizonowy Łomża i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej ogłaszają XIX łomżyński Konkurs Recytatorski Polskiej Poezji Współczesnej.

W tym roku do konkursu włączyliśmy jako obowiązkowy repertuar poezję Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Koncert finałowy odbędzie się tradycyjnie 6 grudnia, rozpoczęcie godz. 9.30 – w Klubie Garnizonowym w Łomży, Al. Legionów 133.

Warunki uczestnictwa:

1. Recytator do konkursu przygotowuje dwa utwory poetyckie w całości lub we fragmentach. Jeden utwór dowolny (polska poezja współczesna – od 1945 roku) oraz jeden obowiązkowo z twórczości K.I.Gałczyńskiego.

2. Gimnazjum w konkursie finałowym reprezentować może tylko dwóch recytatorów – laureatów eliminacji środowiskowych.

3. Zgłoszenia do konkursu należy przesyłać w terminie do 20 listopada 2003 r. na adres: Klub Garnizonowy, Al. Legionów 133, 18-400 Łomża z dopiskiem: „Konkurs „LOGOS”.

Dodatkowe informacje organizacyjne prześlemy do placówek,

które zgłoszą swój udział w konkursie. Można je także uzyskać telefonicznie (086) 218 24 31, wew. 240 lub 0 694 509 173.

Wszyscy uczestnicy koncertu finałowego otrzymają pamiątkowe dyplomy i upominki książkowe. Najlepsi recytatorzy uhonorowani zostaną specjalnymi nagrodami.

Organizatorzy nie zapewniają zwrotu kosztów podróży. Recytatorom spoza województwa podlaskiego zapewniamy nocleg z 5/6 grudnia 2003 r.

Serdecznie prosimy nauczycieli i wychowawców o poinformowanie uczniów o konkursie i zachęcenie do udziału w tej imprezie. Liczymy też na pomoc państwa w doborze repertuaru i opiekę w czasie konkursu.

Do zobaczenia na Święcie Poezji.

☐ UWAGA KONKURS ☐ UWAGA KONKURS ☐ UWAGA KONKURS ☐



Hanka Bielicka:
– Tak pięknych kwiatów jeszcze
nie widziałam!

**KWACIARNIA
OGRODNIK**

Łomża, ul. Sienkiewicza 2
tel. 216 74 41

Oferujemy:
wywoływanie filmów
wykonywanie odbitek
zdjęcia do dokumentów
reprodukcje
zdjęcia studyjne
reportaże
prezentacje multimedialne
na płytach cd-rom
oprawa zdjęć
bogaty wybór aparatów,
filmów oraz ramek i albumów

Wykonujemy również
**ODBITKI
z PLIKÓW CYFROWYCH
z nośników CD, ZIP**

Łomża, Stary Rynek 16, tel./fax (0-86) 216 77 16
zapraszamy od 9.00 do 18.00
soboty 10.00 do 15.00

**Ciepła
i radości
na jesienne
wieczory**

– życzą

Wanda

i Tadeusz

Wałkuscy

»IMPERIAL«

Łomża
ul. Nowogrodzka 151A
tel. 216 62 95

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej, 18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel./fax (086) 216 28 33.
Redakcja: Wawrzyniec Kłosiński, tel. (086) 216 49 72; 0601 394 365.
Zdjęcia: Józef Babel, Gabs-FOTO Express, archiwa
Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babel
Druk: ScanCom, ul. Wojska Polskiego 169, tel. 216 55 81
Biuro TPZt czynne: poniedziałek – piątek od 8.00 do 15.00

ISSN: 1509-6912